

MICHAŁ KLUBIŃSKI*

Wydział Nauk o Kulturze i Sztuce Uniwersytetu Warszawskiego,
Instytut Muzykologii

ORCID 0000-0002-9534-5049

**ARTYSTA WOBEC ZBIOROWEGO DOŚWIADCZENIA
ZMIERZCHU. PRZECIW DUCHOWI CZASU.
ZYGMUNT MYCIELSKI W LISTACH DO NADII
BOULANGER Z LAT 1939–1940**

„Listów cudzych nie czytam” – odpowiedział pewien głęboko wierzący, ale widocznie mało czytany katolik, gdy go narzeczona spytała, czy zna listy Świętego Pawła do Koryntian. Ja zaś należę do

* MICHAŁ KLUBIŃSKI – muzykolog i krytyk muzyczny, doktorant na Wydziale Nauk o Kulturze i Sztuce Uniwersytetu Warszawskiego (Instytut Muzykologii). Specjalizuje się w myśli o muzyce XX w. (ze szczególnym uwzględnieniem dzieła Zygmunta Mycielskiego), historii XIX- i XX-wiecznej dyrygentury, polskim teatrze operowym XX w., żydowskim życiu muzycznym, korespondencji muzycznej. Publikował w księgach konferencyjnych i czasopismach naukowych (m. in. „Musicology Today”, „Res Facta Nova”, „De Musica Commentarii”). W latach 2005–2016 uczeń i współpracownik wybitnego polskiego muzykologa, prof. dr. hab. Michała Bristigera, członka Komitetu Nauk o Sztuce PAN, współredaktor zeszytów naukowych on-line „Muzykalia/Judaica”. Laureat licznych stypendiów (m. in. stypendium Biblioteki Polskiej w Paryżu na pobyt naukowy w stolicy Francji, 2016, 2019). W latach 2012–2024 autor „Ruchu Muzycznego”, obecnie portalu ORFEO i „Beethoven Magazine” oraz współredaktor „Kamertonu” (Wiśniowa), poświęconego Zygmuntowi Mycielskiemu. Autor książki *Bohdan Wodiczko. Dyrygent wobec nowoczesnej kultury muzycznej* (Kraków 2017), wyróżnionej Nagrodą im. ks. H. Feichta (2019) i nominowanej do Nagrody im. C.K. Norwida (2018), jak również dwóch tomów Katalogu rękopisów Biblioteki Narodowej (t. 24 – cz. 1 i 2) – Archiwum Zygmunta Mycielskiego (Warszawa 2017, 2022). W 2022 r. na zaproszenie Ambasady RP w Reykjavíku wygłosił na Uniwersytecie Islandzkim w tym mieście wykład o Bohdanie Wodiczce. Przygotowuje tom pierwszy edycji krytycznej listów Zygmunta Mycielskiego do Nadii Boulanger.

najgorętszych zwolenników czytania cudzych listów. Wolę je nawet od tych, które normalna poczta (bywa bowiem też i anormalna, wtedy wysypują ze skrzynki już naprawdę nadmierny ich stos) codziennie mi przynosi. I wolę dawne listy od nowych. Może to źle, ale tak jest¹.

Tak Zygmunt Mycielski (1907–1987), wyróżniający się twórca XX-wiecznej kultury – kompozytor, diarysta, epistolograf i pisarz muzyczny, określał, na marginesie studiowania nowego wydania korespondencji Fryderyka Chopina², swój stosunek do tej ulotnej dzisiaj sztuki „intymistyki”, swoistych ćwiczeń ducha rozpisanych na dwie osoby. Ten nieprzeciętny autor listów sam zostawił po sobie kolekcję liczącą prawie 8 tys. obiektów, zgromadzonych w licznych archiwach w Polsce i za granicą³, wśród których znajdują się intelektualne dialogi z takimi mistrzami pióra i kompozycji jak Jerzy Andrzejewski, Józef Czapski, Paweł Hertz, Jarosław Iwaszkiewicz, Henryk Krzeczowski, Czesław Miłosz, Andrzej Panufnik czy właśnie Nadia Boulanger, paryska kompozytorka, dyrygentka, organistka i pianistka, najwybitniejsza pedagog kompozycji w XX w., mentorka nawet trzech tysięcy kompozytorów z całego świata, mająca wpływ na rozwój praktycznie każdego stylu w XX-wiecznej kompozycji⁴.

¹ Z. Mycielski, *Korespondencja Chopina*, „Przegląd Kulturalny”, 1956 nr 8, s. 6, przedruk w: tenże, *Znaki zapytania*, wstęp i komentarze B. Bolesławska-Lewandowska, red. też, M. Zagańczyk, Kraków 2022, s. 322.

² *Korespondencja Fryderyka Chopina*, t. 1, zebr. i oprac. B.E. Sydow, red. i przypisy J. Miketta, przedm. J. Iwaszkiewicz, Warszawa 1955.

³ Wśród nich należy wymienić w pierwszej kolejności Archiwum Zygmunta Mycielskiego w Zakładzie Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie [dalej AZM BN, AZM BN – cz. II], zob. M. Klubiński, oprac., *Katalog rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie*, t. 24: *Archiwum Zygmunta Mycielskiego*, Warszawa 2017; tenże, oprac., *Katalog rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie*, t. 24: *Archiwum Zygmunta Mycielskiego* – cz. 2, Warszawa 2022. W dalszej kolejności: zbiory Archiwum Kompozytorów Polskich Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie [AKP BUW], Oddziału Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie [ORB], Biblioteki Polskiej w Paryżu [BPP], Bibliothèque nationale de France w Paryżu [BnF].

⁴ Kolekcje części z tych listów były lub są w trakcie opracowania krytycznego, zob. Z. Mycielski – A. Panufnik, *Korespondencja*: t. 1: 1949–1969, t. 2: 1970–1987, t. 3: *Suplement*, oprac. B. Bolesławska-Lewandowska, Warszawa 2016, 2018, 2021;

Korespondencja Zygmunta Mycielskiego i Nadii Boulanger – jego paryskiej profesor kompozycji, a później wieloletniej przyjaciółki, obejmuje ponad 620 listów przechowywanych w większej części w Bibliothèque nationale de France w Paryżu⁵, w mniejszej zaś w Bibliotece Narodowej w Warszawie⁶. Listy w BnF stanowią najobszerniejszą kolekcję spośród listów polskich uczniów słynnej pedagog i są świadectwem przyjaźni oraz dialogu duchowego, obejmującego 50 lat (1929–1979). Obecnie, jako pokłosie Stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na rok 2023, autor niniejszego tekstu przygotowuje do publikacji tom pierwszy edycji integralnej tejże korespondencji, obejmujący 135, często wielostronicowych listów z lat 1929–1945 – głównie Mycielskiego do Nadii (z okresu do 1952 r. zachowały się jedynie dwa listy Nadii do Mycielskiego⁷). W pracach

Listy Zygmunta Mycielskiego do Ludwika Erhardta i redakcji „Ruchu Muzycznego” 1957–1986, oprac. L. Erhardt, Warszawa 2014. Wydanie integralne korespondencji Mycielskiego i Iwaszkiewicza przygotowuje Radosław Romaniuk, Mycielskiego i Boulanger – Michał Klubiński. Duża część z listów do tych i innych adresatów ukazała się również w wyborze (m.in. Zofii Mycielskiej-Golik, Andrzeja Szypuły i niżej podpisanego) w „Ruchu Muzycznym”, „Kamertonie” i „Zeszytach Literackich”.

⁵ Paryska ksiąznica [dalej BnF] zgromadziła 450 listów Z. Mycielskiego do N. Boulanger z lat 1929–1979 oraz s. d. (Département de la Musique, zbiór *Nouvelle Lettres Autographes*, sygn. N.L.A. 89, N.L.A. 90, N.L.A. 292).

⁶ AZM BN, AZM BN – cz. II zgromadziły 221 listów od Nadii Boulanger do Mycielskiego i 26 listów do pedagoga, l. 1934–1979, sygn. IV 14368 k. 13–229, III 14394 k. 8–37, sygn. IV 15105 k. 116–151, III 15117 k. 8–13.

⁷ Przygotowywane do wydania listy znajdują się w zbiorach BnF, AZM BN i AZM BN – cz. II, ale także w pojedynczych przypadkach w AKP BUW i ORBJ. Autor opublikował również częściowe wybory listów Mycielskiego do Boulanger, tłum. M. Braunstein, zob. *Listy Zygmunta Mycielskiego do Nadii Boulanger ze zbiorów Bibliothèque nationale de France w Paryżu* (wybór, oprac. i wstęp M. Klubiński), w: *Człowiek, myśl, muzyka. Wokół postaci i twórczości Zygmunta Mycielskiego*, red. B. Bolesławska-Lewandowska, B. Mielcarek-Krzyżanowska, G. Oliwa, Rzeszów 2019, s. 60–82; *Listy: Mycielski do Boulanger*, wybór, oprac. i wstęp M. Klubiński, „Ruch Muzyczny” [dalej „RM”], 2018 nr 8/9, s. 141–146; *Listy Zygmunta Mycielskiego do Nadii Boulanger ze zbiorów Bibliothèque nationale de France w Paryżu: wybór z lat 1929–1932*, oprac. M. Klubiński, „Kamerton” 2020, nr 62, s. 37–47; *Korespondencja Zygmunta Mycielskiego i Nadii Boulanger z lat 1936–1938* (wybór), oprac.

pomagały tłumaczki z literatury francuskojęzycznej – Maria Braunstein i Maria Wodzyńska-Walicka⁸.

Metoda badawcza

Zadaniem niniejszego artykułu jest przeanalizowanie wybranych listów Zygmunta Mycielskiego do Nadii Boulanger pod kątem wyłaniającego się z nich paradygmatu reakcji młodego humanisty-intelektualisty na zderzenie podczas czynnego udziału w II wojnie światowej postawy żołnierza z postawą artysty – z potrzebą redukcji wybujałego warsztatu i wolności twórczej, przeorientowania świadomości zapisu czasu na wpływający moment i niechęci do uogólniania doświadczenia zbiorowego. Podstawą materiałową artykułu, niemającego dotychczas swojej literatury przedmiotu, będzie siedem listów wojennych z lat 1939–1940 (pisanych przez Mycielskiego głównie z podchorążówki w Coëtquidan, gdzie oczekiwał na wcielenie do Armii Polskiej we Francji). Są one publikowane po raz pierwszy, za zgodą dr hab. Beaty Bolesławskiej-Lewandowskiej, prof. ISPAN, depozytariuszki pism i kompozycji Zygmunta Mycielskiego, w aneksie do niniejszego artykułu. Metodą badawczą natomiast będzie analiza tekstologiczna listów, połączona z komparatystycznym rzutowaniem wyłaniających się z nich myśli na główne idee bliskich Mycielskiemu pisarzy i myślicieli – Antoina de Saint-Exupéry’ego, Karola Huberta Rostworowskiego i Jacquesa Maritaina. Dołączenie do artykułu obszernego aneksu z tłumaczeniami wspomnianych siedmiu listów jest uzasadnione poprzez nawiązanie tytułu tego numeru czasopisma „Colloquia Litteraria” (*Ego-dokument*) do dziedziny „intymistyki”, badającej rozmaite związki literaturoznawcze i kulturowe poprzez szczegółową analizę dokumentów intymnych – listów i dzienników. Publikowany przeze mnie materiał ukazuje się po raz pierwszy, jest

i wstęp M. Klubiński, „RM” 2024, nr 1, s. 38–41; *Listy Zygmunta Mycielskiego do Nadii Boulanger – wybór z lat 1930-1940*, oprac. M. Klubiński, „Kamerton”, 2023 nr 64, s. 49–78; *Fragment listu Nadii Boulanger do Marii z Szembeków Mycielskiej z sierpnia 1950 r.*, oprac. i wstęp M. Klubiński, „Kamerton” 2023 nr 64, s. 79–80.

⁸ Kilka listów przetłumaczyła również Krystyna Sławińska.

ważki literacko oraz naukowo i stanowi podstawę dokonanej przeze mnie szczegółowej analizy światopoglądu Zygmunta Mycielskiego w kontekście poruszających wydarzeń II wojny światowej. W tekście analizowane są wybrane fragmenty wszystkich siedmiu publikowanych tu, obszernych listów.

Zygmunt Mycielski – geneza kontaktów z Nadią Boulanger

Historia przyjaźni i duchowego kontaktu obojga twórców zawiązuje się w Paryżu w październiku 1928 r., kiedy to Mycielski, posłany tam przez wielkiego orędownika zbliżenia młodej muzyki polskiej do Europy – Karola Szymanowskiego⁹, rozpoczyna blisko ośmioletnie studia kompozycji pod kierunkiem Nadii Boulanger oraz Paula Dukasa. Szymanowski nie wiedział o Nadii Boulanger – tę Mycielski pozna dopiero na miejscu, po zdaniu egzaminów (przy poparciu utworzonego w 1926 r. Stowarzyszenia Młodych Muzyków Polaków w stolicy Francji) do eksperymentalnej École normale de Musique przy bulwarze Malesherbes 114 bis. Wstąpi do elitarnej klasy Paula Dukasa (pod jego kierunkiem studiowało wtedy zaledwie kilku kompozytorów z całego świata), w modelowej uczelni, powołanej w roku 1919 przez Auguste’a Mangeota i Alfreda Cortota, z intencją wdrożenia *pédagogie rationelle* – nowej metody zintegrowanego kształcenia muzycznego, łączącego racjonalne podejście do przestrzeni ducha i metodologii nauk muzycznych, obejmującego umysł, ciało, technikę

⁹ Kontakt z Karolem Szymanowskim, z którym Mycielski był również wielce zażył, młody kompozytor nawiązał po koncercie w Krakowie jesienią 1927 r. W styczniu 1928 r., podczas kolejnego koncertu Szymanowskiego w tym mieście, kompozytor polecił przyszłemu podopiecznemu studia w Paryżu: „Tylko Paryż dziś, Panie. Wszystkich młodych do Paryża tylko wysyłam. Tam instrumentacji uczy Paul Dukas jak nikt i tam dziś są najlepsi pedagogowie i cały ruch muzyczny się tam koncentruje”. Przy okazji zapytał żartobliwie, czy adept sztuki kompozytorskiej wybierze się w stolicy Francji na próbę Strawińskiego czy na koncert Josephine Baker? Kiedy Mycielski odpowiedział, że na Strawińskiego, Szymanowski przyjął to z satysfakcją, zob. *Listy Zygmunta Mycielskiego do Marii Mycielskiej* [matki kompozytora], oprac. A. Szypuła: list z Krakowa, 7–11 I 1928, „RM” 2016, nr 6, s. 19.

i warsztat¹⁰. Szkoła, skupiona przede wszystkim na prowadzeniu obcokrajowców, odznaczała się nie tylko wyśmienitą kadrą pedagogiczną (uczyli tam m.in. Pablo Casals, Jacques Thibaud, Marcel Dupré) i szeroką praktyką koncertową, ale kontynuowała także zainteresowanie muzyką przeszłości jako wzorem postawy klasycznej, przekładając ją na nowoczesne wzory psychobiologiczne, dalekie od wszelkiej literackiej egzaltacji i idealizmu. Idee *clarté latin* („łacińska przejrzystość”) i *plaisir de l'oreille* („przyjemności ucha”, a także oka w kształcie partytury) były kluczowe dla tworzonej tam muzyki.

Pierwsze kontakty z Nadią Mycielski podjął, uczęszczając równolegle z zajęciami u Dukasa na prowadzony przez nią wszechstronny, zintegrowany kurs, obejmujący harmonię, kontrapunkt, historię muzyki, analizę, kompozycję i grę na organach, oraz uczestnicząc w zespołach wokalnych pod jej dyрекcją¹¹. Mycielski pod kierunkiem paryskiej pedagog nie tylko pracował w uczelni przy bulwarze Malesherbes, był także czynnym uczestnikiem tzw. *śródm* na rue Ballu 36 (obecnie place Lili Boulanger 2), czyli cotygodniowych wieczorów artystycznych w salonie mistrzyni, odznaczających się szczególną formułą – pracą z wybranym uczniem. Ponadto brał udział w wykładach publicznych z historii i analizy muzyki oraz wspólnych koncertach, realizujących rygorystyczny plan całoroczny (wyjątki z pasji i kantat Bacha, madrygały Monteverdiego oraz utwory kameralne idola kompozycji współczesnej w oczach Nadii – Igora Strawińskiego¹²).

¹⁰ Materiały z École normale de Musique w Paryżu, AZM BN, sygn. IV 13997 k. 28–46.

¹¹ Materiały z okresu studiów kompozytorskich Zygmunta Mycielskiego w Paryżu, AZM BN, sygn. IV 14017, AZM BN – cz. II, sygn. IV 15096. Więcej na temat paryskich lat Zygmunta Mycielskiego: Korespondencja Mycielskiego do matki, Marii z Szembeków Mycielskiej, t. 4–10, ORBJ, sygn. Przyb. 53/50 oraz m.in. B. Bolesławska-Lewandowska, *Paryskie lata studiów Zygmunta Mycielskiego w świetle jego zapisków i korespondencji*, w: *Muzyka polska za granicą*, t. 2: *Między Warszawą a Paryżem (1918–1939)*, red. też, J. Guzy-Pasiak, Warszawa 2019, s. 85–100.

¹² Na temat dydaktyki Nadii Boulanger zob. także: J. Brookes, *The Musical Work of Nadia Boulanger. Performing Past and Future Between the Wars*, Cambridge, New York 2013; U *źródół* polskiego neoklasycyzmu. Nauczanie Nadii Boulanger na

O ile wzmiankowane listy Mycielskiego do matki (z zasobu ORBJ) są zapisem wielu szczegółów dotyczących metod nauczania Nadii Boulanger, prezentowanych przez nią technik muzycznych, dzieł i nazwisk kompozytorów, o tyle zachowana w zbiorach BnF korespondencja młodego kompozytora z pedagog, rozpoczynająca się w 1929 r. przyjęciem przez Mycielskiego zaproszenia od Nadii Boulanger i jej matki do ich letniego domku w Gargenville na północy Paryża, jest świadectwem całkowitego zawierzenia stronie duchowej jego mistrzyni, przekonania o konieczności kształtowania swojego przyszłego bytu zbiorowego – w społeczności polskiej i europejskiej – w oparciu o pogłębianie pojęć „doskonałej i uniwersalnej formuły” (w odniesieniu do języka kompozytorskiego), samodyscypliny, wewnętrznego ładu osiąganego na drodze wyrzeczeń i przekonania o odrębności natury twórczej. Zażyłość, jaka wytworzyła się pomiędzy twórcami, wyraża się w potrzebach dzielenia się wszystkimi szczegółami życia, poczynając od spraw rodzinnych i uczuciowych, przez zachwyt architekturą i przyrodą odwiedzanych miast Europy, aż do spraw sięgających kwestii powołania twórczego i świadectwa swojego talentu¹³. Fascynując się za Nadią Boulanger myślą Henriego Bergsona, Mycielski uznaje te listy za ważne ogniwo w rejestracji wpływającego momentu w życiu człowieka, owo sięganie niepochwytanego. Nade wszystko pojawia się w nich problem przemienności polskiego romantyzmu, z jego improwizowaną naturą, i francuskiej powściągliwości. Oba składniki pozostaną tak istotne w całej naturze twórczej Mycielskiego, uznającego Karola Szymanowskiego – z kategorią ekspresji, oraz Nadię Boulanger – z cnotą powściągliwości – za dwoje swoich najważniejszych ideowych patronów w całym dojrzałym życiu twórczym.

tłe edukacji kompozytorskiej w Berlinie w I połowie XX wieku, red. J. Szulakowska i in., Katowice 2018.

¹³ R. Suchowiejko, *Zygmunt Mycielski i Nadia Boulanger – kilka refleksji o życiu i sztuce na podstawie listów z lat 1929–1939*, „Kamerton” 2007 nr 51, s. 47–56 oraz wstępu do wspomnianych opracowań Michała Klubińskiego.

Korespondencja wojenna Zgmunt Mycielskiego do Nadii Boulanger

Szczególnym rozdziałem teŝe epistolografii s listy wojenne. Zygmunt Mycielski uczestniczył w dramatycznej kampanii wrzeœniowej na poudniu Polski (w okolicach bliskich jego majtkowi rodowemu w Wiœniowej na Podkarpaciu – Sanoka, Krosna i Dukli), w listopadzie 1939 r. przedostał si na Wgry, aby po przejœciu przez obz internowania ŝonierzy w Nagykanizsa w poudniowo-zachodnich Wgrzech, w okolicy Balatonu, trafi do Budapesztu, gdzie przyjął go w swojej willi brat jego bratowej Jnos Esterhzy (1901-1957), wybitny dziaacz mniejszoœci wgierskiej na Sowacji, pniejszy wizie sowieckich kazamatw i mczennik za wiar. On to w listopadzie 1939 r., dziki wystawionym faszywym papierom, pomgł Mycielskiemu przedosta si przez Jugosawi i pnocne Wochy do Francji do obozu wojskowego – podchorŝwki w Cotquidan w Bretanii. Miaa ona wkrtce wyoni I Dywizj Grenadierw Polskich uczestniczc w wojnie na francusko-niemieckiej na Linii Maginota (maj-czerwiec 1940) pod dowdztwem gen. Bolesawa Bronisawa Duchy. Mycielski, szkolc si przez kilka miesicy, zyska wkrtce stopie kapraa-podchorŝego, dowdcy dziesicioosobowej druŝyny. Na wiosn 1940 r. Mycielski zosta wysany na Linij Maginota, do regionu Grand Est (dawniej region Alzacja-Szampania-Ardeny-Lotaryngia), w rejonie Nancy. Dnia 10 maja 1940 r., kiedy ruszya niemiecka ofensywa na Francj, rozpocy si ciŝkie walki pomidzy Francuzami a Niemcami. Polska I Dywizja Grenadierw uczestniczya w dramatycznej bitwie pod Dieuze (zw. takŝe bitw pod Lagarde) 17 i 18 VI 1940, gdzie, ochraniajc Francuzw, ktorzy o wiele wcniej si wycofali z frontu, zostaa ostatecznie pobita przez Niemcw, a nastpnie rozwizana przez gen. Bolesawa Bronisawa Duchy. Sam Mycielski, uniknwszy cudem rozstrzelania, dosta si do niemieckiej niewoli – stalagu XA w okrgu Szlezwik-Holsztyn na pnocy Niemiec, w ktorm przebywa do grudnia 1944 r., pracujc w skrajnie trudnych warunkach przy robotach fizycznych, nastpnie na roli u kilkudziesiciu bauerw. Nastpnie zosta przeniesiony do karnego obozu w Quickborn Himmelmoor w okolicy Hamburga,

gdzie 3 V 1945 r. doczekał wyzwolenia. Następnie przez Francję, na początku listopada 1945 r. wrócił do Polski.

Spośród 37 listów do Nadii Boulanger, jakie zachowały się z okresu wojennego, pisanych nierzadko na oficjalnych, cenzurowanych niemieckich formularzach ze stalagu, w aneksie do niniejszego artykułu podaję siedem – z lat 1939–1940.

Jakie problemy wyłaniają się z tych tekstów?

Już w liście [1.], z Nagykanizsa na Węgrzech, 22 IX 1939, Mycielski doświadcza klęski Europy, pisze, że staje się ona anonimowa, „bez adresu, zraniona, umęczona, zakrwawiona, zrujnowana” Wierzy jednak, że przyszłość może być jeszcze optymistyczna.

List [2.], pisany już z Coëtquidan 2 XII 1939, jest obrazem służby w wojsku francuskim, doświadczonym zjawiskiem tzw. dziwnej wojny – zamrożenia stosunków wojennych z Niemcami, mimo oficjalnego wypowiedzenia przez Francję wojny – stanu, który będzie trwał – ku uciesze zbrojących się Niemców – do maja 1940 r., czyli niemieckiej ofensywy na Francję. Mycielski pisze, że w ogólnym entuzjazmie walki, zemsty i osobistych motywacji konieczne jest zachowanie ludzkiej duszy, która zrównuje wszystkich żołnierzy wspólnym losem.

W liście [3.], pisany na chwilowej przepustce w Budapeszcie 30 XII 1939, który Mycielski poleca Nadii przekazać także jego matce, kompozytor – przed wojną pozostający pod wpływem pacyfistycznych przekonań swojego przyjaciela z Paryża, Józefa Czapskiego – doświadcza współcierpienia z matką, która troszczy się o swoich synów będących na wojnie, stawia problem grzechu adamowego ludzkości i stworzenia pojęcia „wroga” („to straszne mieć wrogów. Człowiek został stworzony, żeby kochać”). Doświadcza jednak poczucia szczególnej więzi z żołnierzami, ponieważ aby powrócić do żywych, do rodziny, trzeba uczynić to ze swoimi umarłymi.

W liście [4.], z Coëtquidan, pisany 5 I 1940, obok relacji z intensywnego szkolenia wojskowego i dramatycznych wieści na temat bliskich (wiadomość o rozstrzelaniu kuzyna, Stanisława Mycielskiego, okazuje się na szczęście fałszywa), pojawia się pytanie o „strzelanie jako jedyny motyw i cel życia młodego żołnierza” – towarzyszy mu

poczucie narastającej goryczy związanej z pojęciem wroga, niezależnie od tego, że są nim Niemcy.

List [5.], pisany z Francji, 14 I 1940, podczas manewrów, stawia zasadniczy problem desakralizacji śmierci w czasie wojny, owego absurdu życia żołnierzy-marionetek, doświadczających nieuchronnego losu, niczym u Kleista, czy w pieśniach z motywami militarno-funeralnymi Mahlera. („Ciało zabitego jest mniej straszne niż ciało konia. Ludzie żyjący to coś gorszego. Zmysłowe znaczenie ciała na froncie przestaje istnieć, a śmierć traci całą tę swoją świętość, kiedy następuje w kurzu; ręce, nogi, które wywołują wymioty u tych, którzy to widzą; trudno jest odrzucać te krzyki i obrazy, kiedy przyszłość MA być tym samym. Zabity? «Biedak» – ale ważniejsze jest spanie. Co za triumf życia, jeszcze, wojna”). Ten obraz wywołuje asocjacje z podobnymi scenami, pochodzącymi z przywołanych w *Requiem wojennym* Brittena wierszy poległego we Francji na froncie I wojny światowej angielskiego poety pacyfisty Wilfreda Owena¹⁴. Jednocześnie list jest wyznaniem poglądu, że wszyscy na wojnie – także wrogowie – doświadczają zbiorowej niemocy i zmierzchu idei europejskiej, która skarykaturowana ma – podobnie, ale bardziej niż w latach 1914–1920 – wyłonić pokolenie skłonne tylko do zabijania i niszczenia, aby wytworzyć nowy fanatyzm, ludzi silnych, zdolnych do permanentnej rewolucji i wojen religijnych na miarę pierwszych chrześcijan. Mycielski w krwawym rozliczeniu Europy ze słabymi widzi kontynuację wojen z XVI i XVII w., owego paradoksu bronięcia idei europejskich za pomocą przemocy¹⁵. Wszystko to jednak na planie osobistym staje się nową aksjologią („Nie ma już komplikacji. Nie ma już chorób. Jest życie albo śmierć i to wszystko. A przy tym kocham Panią, a to teraz smutne kochać. To prawie niemożliwe. Ale ja podtrzymuję zachłannie ten płomyk. Trzeba coś mieć. Tylko to

¹⁴ P.A. Tuchowski, *Benjamin Britten. Twórca, dzieło, epoka*, Kraków 1994, s. 196–197.

¹⁵ Wywołuje to asocjacje ze wstrząsającą wizją – wyznaniem w celi esesmana arystokratycznego pochodzenia w opowiadaniu Jorge Luisa Borgesa *Deutsches Requiem*, który zbrodnie niemieckie widział jako koło zamachowe dla istnienia Europy.

nam zostało. Jeśli pewnego dnia wrócę do domu, trzeba będzie głośno mówić. Czy będę mógł – zupełnie nie wiem. A wtedy może trzeba będzie porzucić resztki tych więzi osobistych, które przetrwały”). Kończąc ten list, Mycielski prosi Nadię Boulanger o przysłanie mu jego ulubionych chorałów Bacha z *Orgelbüchlein*, które potem będzie studiował jako zaczątek myślenia o powstałym w 1943 r., opartym w rzeczywistości na reminiscencji arii altowej z *Pasji wg św. Mateusza*, offertorium dla orkiestry stalagu jenieckiego *Fiat voluntas tua* na dwoje skrzypiec i fortepian lub organy¹⁶. Zaszczepiona przez Nadię Mycielskiemu neopitagorejska cnota twórczości Bacha będzie oznaczała dla niego podtrzymywaną przez całe życie, także we własnej twórczości, wartość idealnej równowagi między „wrażeniem” a „odczuwaniem świata”, pomiędzy „słuchem” a „myśleniem” (co zamieniało się we „wzruszenie” tożsame „z porządkiem”); wpisany w postawę klasyczną ideał metafizyczny, z cnotą powściągliwości, tak istotną wobec zwrotów dziejowych. Kompozytor wyraził to najlepiej w artykule do księgi na 200-lecie śmierci Johanna Sebastiana Bacha w Lipsku. Pisał wtedy: „Słyszeć i myśleć. W muzyce XVIII w. wrażenie i odczuwanie było złączone z myśleniem. [...] Zachwyt był zamyśleniem, zamyślenie porządkiem. Nic nieporządnego: niepokój wyrażony okrzykami tłumu w *Pasjach* Bacha nie rozrywa ram utworu. Sztuka, która jest porządkiem, myśleniem poprzez słuch”¹⁷. Pod koniec życia Mycielski, komponując swoje najbardziej wartościowe dzieła – oratoryjne *Trzy Psalm*y i *Liturgię sacra*, pragnął wpisać w to drugie dzieło całotonowy motyw czołowy chorału wieńczącego kantatę Bacha BWV 60 *O Ewigkeit, Du Donnerwort [Dialogus] II*. Ten motyw zamyka serię dwunastodźwiękową, w oparciu o którą zbudowany jest koncert skrzypcowy *Pamięci Aniła* (1935) Albana

¹⁶ Zob. rękopis utworu, AZM BN, sygn. IV 14091. Utwór ten autor niniejszego opracowania zasugerował do prawykonania Beacie Bolesławskiej-Lewandowskiej, programującej koncert monograficzny Mycielskiego w ramach Warszawskich Spotkań Muzycznych – 8 V 2017 r. Por. także przyp. 73.

¹⁷ Z. Mycielski, *Dziennik 1950–1959*, red. i oprac. indeksu Z. Mycielska-Golik, Warszawa 1999, s. 21 (zapis: czerwiec 1950).

Berga – ostatni ukończony przez kompozytora utwór, o wyrażnie żalobnym wydźwięku. Tekst chorału wprowadzonego przez Bacha rozpoczyna się wersem: „Już wystarczy / Panie, jeśli jest taka Twoja wola / Pozwól mi odpocząć w pokoju!”. W ten sposób ścisłość inwencji, oznaczająca dla Mycielskiego wolność ducha, miała oznaczać dla niego pożegnanie ze światem – otwarcie na wyższą metafizykę¹⁸.

W liście [6.] z 8 II 1940, pisanym w obozie w Coëtquidan, Mycielski wręcz posuwa się do stwierdzenia, że wojna to idealnie nastrojony i ustrukturalizowany organizm, niczym utwór Johanna Sebastiana Bacha. Ma ona jego zdaniem swoisty aspekt profesjonalizmu, idealną architekturę, zgodną z wizją wielkich dowódców francuskich, jak Ferdinand Foch. Wymaga to jednak przewyciężenia indywidualnej wrażliwości, powstrzymania najbardziej osobistych przeżyć i zniwelowania indywidualnego statusu społecznego, a także okupione jest cierpieniem, ofiarą poniesioną za większą zbiorowość (autor przytacza tu historie kompanów z pułku, którzy musieli „zagryźć zęby” po utraconych bliskich). Najważniejszy jest bowiem celi sposób walki. Wszyscy są równi wobec losu. Mycielski wraca tu także do beznadziejnej walki podczas kampanii wrześniowej, która przeradza się we wspomnienie o żywej przez niego nadziei, że będzie walczył w obronie europejskiej wolności.

Szczególnie poruszające wydają się fragmenty listu [7.] pisanego w Coëtquidan 18 II 1940, w których Mycielski oddaje się lekturze przysłanej mu przez Nadię książki Antoine’a de Saint-Exupéry’ego *Ziemia, planeta ludzi* (1939), zwłaszcza jej rozdziału VIII *Ziemia*. Przytacza najważniejsze myśli z książki, mówiące o poczuciu metafizycznej jedności podczas wojny, znoszącej podział na tych, którzy się litują, i tych, którzy są wdzięczni; o poczuciu prawdy, której nie dowodzi się poprzez wyrafinowaną dedukcję, ale przez wspólnotę wojennego doświadczenia; o znoszeniu się ideologii w elementarnym prawie oczekiwania na zbawienie i bezcelowości postępu technicznego, kiedy nie jest on wzmocniony intencją ludzką – prostą pracą; o uświadamianiu

¹⁸ Tenże, *Niby-dziennik ostatni 1981–1987*, red. B. i J. Stęszewscy, Warszawa 2012, s. 446 (zapis: Warszawa, Niedziela Wielkanocna [22 IV 1984], noc).

sobie swojej roli, choćby najskromniejszej, gdyż to, co daje sens życiu, daje także sens śmierci. Wszystkie te refleksje z Saint-Exupéry'ego każą Mycielskiemu traktować pisarza jako potomka wielkiej linii Francuzów, pokolenia patriotów – Debussy'ego, Maneta, Clemenceau, Focha, Poincarégo, których wzmocnił rok 1870 – wybuch wojny francusko-pruskiej, a potem udział w doświadczeniu I wojny światowej, bardziej przekonujących niż estetyzujący przedstawiciele pokolenia symbolistów – *l'art pur l'art*. – cytowani w przedwojennych dziennikach Mycielskiego André Gide czy Paul Valéry. Ta idea u Mycielskiego brzmi bardzo francusko i jest znowu istotnym składnikiem powojennego światopoglądu kompozytora-myśliciela:

Sztuka jest naprawdę wielka, kiedy przestaje się obracać wokół samej siebie. Valéry myślał, że wymknie się samemu sobie, jeśli ustawi sztukę zamiast swojej własnej osoby. Sztuka nigdy nie jest celem ani centrum – („wielka sztuka”) – powinna być przejrzysta, naturalna, prosta, bez wysiłku odpowiadać na pytania, czy za wszelką cenę wymykać się sobie. Sztuka jest tylko sposobem – tak jak wojna jest sposobem, żeby zwyciężać. No więc bierzcie sprawiedliwość, prawo, prawdę, Boga, ojczyznę, wszystko, co chcecie – ale nie obierajcie nigdy dzieła ludzkiego za cel wysiłków czy cel dzieł. Tylko idea może być celem. Sztuka nie jest ideą, ona służy idei¹⁹.

Pytanie o sens cywilizacji – Rostworowski i Maritain po Saint-Exupérym

W niniejszej części artykułu autor spróbuje przeanalizować wyłaniające się z listów wojennych myśli Mycielskiego na tle dwóch istotnych dla całej jego drogi intelektualnej myślicieli: Karola Huberta Rostworowskiego (1877–1938), konserwatywnego dramaturga, poety i kompozytora, uważanego przed wojną za pierwszego dramatopisarza po Wyspiańskim (Rostworowski prywatnie był spokrewniony z rodziną Mycielskich) i Jacquesa Maritaina (1882–1973), najwybitniejszego

¹⁹ Z. Mycielski, list do Nadii Boulanger z Coëtquidan, 8/18 II 1940, BnF, sygn. NLA 89(43-219), k. 0200–0202.

francuskiego teologa międzywojnia, neotomisty, wpływającego swą myślą i postawą moralną na postawy duchowe wielu intelektualistów i artystów międzywojennego Paryża (m.in. Józefa Czapskiego). O ile myśl Rostworowskiego odczytywana była przez kompozytora jako jedna z najważniejszych inspiracji przez całe jego życie twórcze, o tyle słowa Maritaina pojawiają się w przedwojennej diarystyce Mycielskiego okazjonalnie, za to w znaczących miejscach.

Po wojnie Mycielski wielokrotnie wracał na kartach swoich dzienników i listów do idei postępu ludzkości, cywilizacji, zbiorowej ofiary, sensu historii, pierwiastka metafizycznego wpisanego w dzieje człowieka. Na kartach *Niby-dziennika ostatniego 1981–1987* czytamy przejmującą refleksję na temat „odczarowanego świata” końca wieku:

Stopień świadomości, którego znany nam szczytem jest człowiek. W dodatku ten stopień jest niewątpliwie różny, rozmaity u każdego z ludzi. Związany z maszyną, która funkcjonować może do stu lat i funkcjonuje podobnie jak w całej rodzinie kręgowców. I która to maszyna wtopiona jest, wraz z całą masą indywidualnych świadomości, w społeczności zbiorowej, których sumę nazywamy ludzkością. [...] Ten zbiór usiłujemy podporządkować czy usprawiedliwić jakimś dążeniem celowym, nadać mu sens ogólny, zbiorczy, jako wspólny i ciągły proces: żeby było lepiej, żeby nie było chaotycznie. Podświadomie, a też i świadomie, spekulatywnie i uczuciowo, poszukujemy kształtu dziejów: Historia. Religia. Filozofia. A tajemnica jednostki i jej sumy (zbiorczej) pozostaje od trzydziestu mniej więcej wieków równie ciemna, zaledwie domyślna i imaginacyjna [...].

Zdawałoby się to wszystko niemożliwe. Gdy jednak widzę tłum, gdy słyszę odpowiedzi na zadawane w ankietach pytania, zmuszony jestem bardzo nisko szacować jednostkę ludzką. A jednocześnie, gdy się z tą jednostką zetknę osobiście, w cztery oczy, i zadam sobie trud, żeby w jakiś sposób własne serce i własną troskę otworzyć i okazać zainteresowanie bliźniemu, znajduję – w większości wypadków – jakby „ukryte skarby” w niemal każdym – czy to robotnik, chłop, chłopiec, który czegoś pragnie, czegoś oczekuje, nad czymś cierpi – choćby tylko nad sobą.

Teoretycznie, możliwy jest taki rozwój jednostki, żeby i zbiorowość „coś z tego miała”, znalazła sens istnienia, rozwijając świadomość,

która tkwi w każdym człowieku. Obok naszych możliwości istnieje jednak coś, co – szukając odpowiedniej nazwy – nazwać mogą ujarzmieniem człowieka. Ujarzmieniem przez co, przez kogo? Przez jakie pozostałe warunki bytu na ziemi, współżycia z innymi?

Pomiędzy rozwojem indywidualnym a rozwojem zbioru istnieją powiązania – u roślin kwiaty, liście, gałęzie, pień, korzenie – nazywamy to wszystko razem drzewem. U ludzi, daleko nam do zbiorowego kształtu, który groziłby koszmarną wizją roju, mrowiska czy termiery. Właśnie brak tego zbiorowego kształtu ludzkości pozwala na rozwój świadomości, który tak nas od zwierząt różni.

Ratuje nas koncept [pojęcie] duszy i koncept Boga. Kwestionowanie tych „konceptów” niszczy naszą (ludzką!) esencję. Nie znajdujemy bowiem niczego w ideach dobrobytu, wolności, co by nas chroniło przed zejściem do rzędu funkcjonującej – sprawnie czy mniej sprawnie – maszyny lub do zbioru, który nie podlega żadnym innym prawom niż prawa danego właśnie zbioru. Jedyną nadzieją pozostaje wtedy już tylko organizacja zbioru, a ta posłużyć się może tylko siłą, przemocą: demokratyczne wolności są tylko doraźnym „paliatywem”, który nie może być stosowany do całości tego ludzkiego zbioru. Funkcjonuje tylko przy pewnym, korzystnym w danej chwili układzie stosunków, na niewielkich stosunkowo obszarach. Jest jakby rezultatem „zbiegu okoliczności” – to prawda, że przy współudziale Amerykanów, Anglików czy Francuzów – ale to nie jest recepta dla „reszty świata”. Pozostaje więc branie jako podstawowej rachuby, rachuby przypadku, *deus ex machina* procesów dziejowych, których kierunkową jest: jak trzymać i utrzymać masę ludzką w jakim takim koherentnym, a nie anarchicznym stanie.

To, przy końcu drugiego tysiąclecia, jest już widocznym jak na dłoni problemem numer jeden. Wynalazki, ekologia, rozmnożenie, coraz bardziej komplikują sprawę owego, jak i w imię czego utrzymać „jaki taki porządek”, czyli istnienie naszego gatunku, tego zbioru wielomiliardowych świadomości, których nagle i nieprzewidziane przebudzenia, w rodzaju naszego Związku „Solidarność”, „Mazowsza” czy związków chłopskich, świadczą, że Polacy nagle zwymiotowali

narzucony przez Rosję porządek i władzę partii, która też, w polskiej wersji, nie wytrzymuje własnej „wewnątrzpartyjnej dyscypliny”²⁰.

W poglądach tych, pomimo pesymistycznej diagnozy w kwestii celów ludzkości, odżywa na dnie agnostycyzmu Mycielskiego swoisty deizm²¹, zjednujący w duchu Saint-Exupéry’ego owo międzyludzkie spotkanie, tak ważne dla obserwatorów natury Mycielskiego, który według wielu obserwatorów, jako zdeklasowany hrabia, był dramatycznym uczestnikiem historii, a po wojnie jako obserwator, pomimo swojego pesymizmu, umiał się wznieść ponad jej bezsens, lewitować ponad jej drogami. Tak widział myśliciela na przykład Czesław Miłosz w *Roku myśliwego*²².

Rozważmy jeszcze dwa przypadki myślicieli, których idee, studiowane przez Mycielskiego, pozwalały mu zrezygnować z heglowskiej dialektyki na rzecz przekonania o konieczności pojednania między ludźmi. Pierwszy to pesymistyczny, prawicowy ekspresjonista²³ Karol Hubert Rostworowski²⁴, spokrewniony z Mycielskim w drugim

²⁰ Z. Mycielski, *Niby-dziennik ostatni 1981–1987*, s. 17–20 (zapis: Warszawa, 24 I 1981).

²¹ Co ciekawe, wszelkie próby rozmów kompozytora z największymi postaciami polskiej duchowości kończyły się ich przekonaniem o religijnej naturze Mycielskiego.

²² C. Miłosz, *Rok myśliwego*, Kraków 2001, s. 96 (zapis: 14 X 1987).

²³ J. Kwiatkowski, *Dwudziestolecie międzywojenne (Wielka Historia Literatury Polskiej)*, Warszawa 2000, s. 395.

²⁴ Wśród licznych publikacji na temat twórczości Karola Huberta Rostworowskiego wyróżniłbym następujące: S. Pigoń, *Karol Hubert Rostworowski – epitafium*, Lwów 1938; przedruk w: tegoż, *Poprzez stulecia. Studia z dziejów literatury i kultury*, wybór i oprac. J. Maślanka, Warszawa 1985, s. 597–619; A. Pleśniewicz, *Karol Hubert Rostworowski: szkic literacki*, Warszawa 1938 [częściowo wcześniej opublikowany w „Kulturze” (Poznań) jako: *Dzieło Karola Huberta Rostworowskiego*, 1936 nr 2, s. 3–4], Warszawa 1938, wersja zdigitalizowana: <https://polona.pl/preview/zbfd7b61-b68b-4f73-90b9-9e092e450eee> (dostęp 28.04.2025); M. Czanerle, *O Karolu Hubercie Rostworowskim*, „Dialog” 1960, nr 10, s. 85–105; nr 12, s. 94–109, przedruk (pt. *Polski Savonarola*), w: tejże, *Wycieczki w dwudziestolecie. O dramacie międzywojennym*, Warszawa 1970, s. 187–256; G. Matuszek-Stec, *Ekspresjonistyczne misterium rewolucji: (o Miłosierdziu Karola Huberta Rostworowskiego)*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Historycznoliterackie” 1984 z. 53, s. 184–197; K.H. Rostworowski, *Wybór dramatów*,

pokoleniu wstecz (kompozytor, jak pisał, wychowywał się „na jego kolanach”, a jego światopogląd był jedną z najmocniejszych idei historyzoficznych, jakie oddziaływały na kompozytora), nazywany „Sokratesem chrześcijańskim” i uznany w międzywojniu za największego dramaturga polskiego po Wyspiańskim, z wykształcenia kompozytor, pianista i filozof (uczeń Wilhelma Wundta, pioniera psychologii jako nauki), autorem m.in. dramatów wierszem *Judas z Kariothu* (1913, wielka rola Ludwika Solskiego w partii tytułowej) i *Kajus Cezar Kalligula* (1917), w których reinterpretował te znane historie ludzkości w duchu spojrzenia „na człowieka, który jest zawsze i tylko zwykłym człowiekiem i który w konfrontacji z «wielką sprawą», zostaje zniszczony własną – zawinioną czy też niezawinioną? – małością, zwykłością”²⁵. A ta zwykłość dzieje się zawsze w ogromnym wymiarze, w wymiarze sumienia, o którym Napierski²⁶[...] mówił, gdy omawiał zamawiany artykuł po śmierci Rostworowskiego: «Przecie zatrzęsło się w Polsce, gdy zabrakło jego sumienia»²⁷». W liście do Zofii Lissy – świadectwie dialogu konserwatywnego zdeklasowanego arystokraty z urażoną rewizjonizmem komunistką – dialogu pełnego wzajemnego szacunku i mądrości – Mycielski pisał:

oprac. i przedm. J. Popiel, Wrocław–Kraków 1992, s. I–CXLIV; M. Rostworowska, *Szczery artysta: o K.H. Rostworowskim*, Kraków 2016; J. Bartyzel, „Największy po Wyspiańskim”. *Sztuka dramatyczno-teatralna Karola Huberta Rostworowskiego*, w: K.H. Rostworowski, *Czerwony marsz. Pisma wybrane*, Dębogóra 2021, s. 7–76, <http://www.legitymizm.org/najwiekszy-po-wyspianskim> (dostęp 28.04.2025); M.J. Olszewska, „Niespodzianka. Prawdziwe zdarzenie w czterech aktach” Karola Huberta Rostworowskiego, czyli opowiedziana na nowo historia Niobe i Medeji, w: *Język, Szkoła, Religia: księga referatów z konferencji w Pelplinie*, red. A. Lewińska, M. Chmiel, 2021 z. 16, s. 125–139.

²⁵ Judasz jest w dramacie kramarzem.

²⁶ Stefan Napierski, właśc. Stefan Marek Eiger (1899–1940) – poeta, tłumacz, eseista, założyciel dwumiesięcznika „Ateneum”.

²⁷ Z. Mycielski, *O twórczości Karola Huberta Rostworowskiego. W setną rocznicę urodzin*, „TP” 1977 nr 45, s. 1, przedruk w: tenże, *Szkice i wspomnienia*, zebrał P. Kądziała, Warszawa 1999, s. 223.

A z moimi zainteresowaniami historycznymi doszedłem do przekonania, że jesteśmy u jakiegoś schyłku tego, co nazywam „cyklem boskim” ludzkości. Ten cykl trwał od tzw. zarania znanej nam historii i teraz nie możemy zdobyć się na inny cykl-koncepcję, jesteśmy utaplani w ekskrementach własnego rozumu, który – w sumie – podważał wartości, autorytet i porządek tego „cyklu boskiego”. Prorokami XX wieku stali się Hitler, Stalin czy Mao, a prorocy nie powinni mieć innej policji niż strach przed Bogiem, który był blisko, w krzaku ognistym, przemawiał do ludzi, karmił ich manną, nawet jadał z nimi, u Homera jeszcze. niesprawiedliwości, nieszczęścia, okrucieństwa nie były mniejsze, ale były karą boską i mieściły się w jakiejś koncepcji świata i uniwersum, są natomiast nie do wytrzymania, gdy pochodzą tylko od człowieka i nie znajdują innego niż ludzkie wytłumaczenia. Dochodzi więc do tego automatycznie niemożliwy do wytrzymania strach i podłość, bo strach przed człowiekiem, który może wszystko, i żadne, nawet własne prawo go nie ogranicza²⁸.

To ewidentna aluzja do głównego dzieła lat międzywojennych w twórczości Rostworowskiego – epizodu nacechowanego wielkim lękiem przed rewolucją – ekspresjonistycznego misterium *Miłosierdzie* (1920)²⁹, które Mycielski pragnął umuzyczyć przez całe życie,

²⁸ Zygmunt Mycielski i Zofia Lissa: *Listy*, cz. 2: 1960–1978, list Z. Mycielskiego do Z. Lissy, Warszawa, 13 V 1969, AKP BUW; oprac. i wstęp M. Klubiński, „RM” 2014 nr 12, s. 12.

²⁹ Badacze twórczości Karola Huberta Rostworowskiego wskazują na syntezę literatury i muzyki w twórczości dramaturga. Maria Czanerle pisze o „komponowaniu [przez niego] dialogów jak orkiestralnej partytury”, co jest indywidualnym wymiarem jego ekspresjonistycznej poetyki (*O Karolu Hubercie Rostworowskim*, „Dialog”, 1960 nr 10, s. 86). Andrzej Hejmej analizuje muzyczną kompozycję (z wpisaną w tekst dramatu partyturą na 10 głosów i chór *a cappella*) 2 sceny IV aktu (klótnia Żydów w pałacu Annasza) sztuki *Judasza z Kariothu*, przytaczając zapisaną uwagę autora: „scenę trzeba ćwiczyć pod batutę” (*Muzyczność dzieła literackiego*, Toruń 2012, s. 183–208). Por. także E. Rostworowski, *Muzyka do „Judasza”* (z listów Marii i Zygmunta Pusłowskich), „Twórczość”, 1988 nr 1, s. 91–98. Sam dramaturg mówił: „Utwór sceniczny bez aktora można porównać do partytury symfonicznej bez orkiestry. Czytać może ją każdy, kto wykuł harmonię, kontrapunkt i instrumentację, ale naprawdę zrozumieć i odczuć, czyli naprawdę «usłyszeć» jej całość może wyłącznie specjalista, zwany utalentowanym dyrygentem” (K.H. Rostworowski,

ze względu na rangę tematu nie był jednak w stanie³⁰. W tym największym zamierzeniu twórczym dramaturga³¹, gdzie sztafażem dla rozważań o rewolucji dziejowej jest widowisko pasywne, poruszane problemy przerastają indywidualne cechy ludzkie, które przybierają teraz cechy alegorii. Postać Rewolucji-Włóczęgi, Dziadówki, Bogacza i Kaznodziei symbolizują kolejno: nędzę, zwątpienie, nienawiść i szal. Pojawia się tam także znaczący finał: na krzyżu zamiast Chrystusa umiera personifikacja Miłosierdzia – ludzkość, która wyrzuciła na margines nakazy chrześcijańskiego miłosierdzia, jest podstawowym obiektem namysłu dramaturga; następuje tu właściwy „zmierzch boskiego cyklu ludzkości”. Sama rewolucja wywołana przez odrażającego Włóczęgę ukazana jest jako sprawa piekielna i bezsensowna, pośród postaci dzielących się na „niebian”, „ziemian” i „piekielników”³². Po jej zwycięstwie wszystko zaczyna się od nowa, aniołowie spuszczaają kurtynę z obwieszczeniem: *da capo al fine*³³.

Szczególnie finał *Miłosierdzia* wydaje się paralełą, ale też trochę polemiką z finałem *Nie-Boskiej komedii* Zygmunta Krasińskiego. Przypomnijmy, że w dramacie Krasińskiego ukazujący się Pankracemu „Chrystus-sędzia, karzący szaleństwo i jednostronność ludzkiego buntu” – bezpośrednio ingeruje w niedoskonały, nie-boski świat historyczny, nie jest jednak rozstrzygnięte, czy czyni to, aby zamknąć cykl dziejów człowieka, który nie mógł wznieść się do boskości,

O kryzysie teatralnym, „Gazeta Literacka”, 1932 nr 7, s. 108, cyt. za: A. Hejmej, *Muzyka w literaturze. Perspektywy komparatystyki interdyscyplinarnej*, Kraków 2008, s. 67).

³⁰ Zob. Z. Mycielski, *Charitas – Miłosierdzie*. Materiały do oratorium na recytatora, chór i orkiestrę (1969), AZM BN, sygn. III 14339, fragment libretta *Miłosierdzia* (1959), rps, AZM BN, sygn. III 14344 k. 427v–429v. Na temat szkiców kompozytora do opracowania muzycznego *Miłosierdzia* zob. B. Mielcarek-Krzyżanowska, *Wokół „Charitas” Zygmunta Mycielskiego*, „Kamerton” 2021 nr 63, s. 56–62.

³¹ Z. Mycielski, K.H. Rostworowski *a generacja dzisiejsza*, „Ateneum” 1938 nr 2, s. 17.

³² J. Kwiatkowski, *Dwudziestolecie międzywojenne...*, s. 395.

³³ Owa kolistość struktury muzycznej była dla Mycielskiego – w swojej porażającej wizji – niemożliwa do zrealizowania.

czy też, aby dzieje te rozpocząć na nowo, na wyższym stopniu rozwoju. Maria Janion dostrzega obecność w dramacie dwóch linii: nowożytnego historyzmu, panującego w świecie ludzkiego dramatu, i transcendentnego Boga, znajdującego się poza historią. Zgodnie z dialektyką heglowską jednak następuje tu skrzyżowanie dwóch odmiennych ciągów myślenia: historycznego i pozahistorycznego. „Finał dramatu odzwierciedla właśnie owo współlistnienie – z tym oczywiście, że bóstwo transcendentne posiada jednak swoją rację wyższą, nadrzędną, bo historia nie zawsze jest rozumna i nie może się toczyć stale w zgodzie z prawami ludzkiego świata” – pisze Janion we wstępie do *Nie-Boskiej komedii*³⁴. Paweł Hertz, przywołując sąd Stanisława Brzozowskiego na temat Krasińskiego „daru jasnowidzenia dziejowego rozkładu” („Kultura jest u nas stanem indywidualnym. [...] Nie my posiadamy kulturę europejską, ale ona nas posiada, działa na nas z zewnątrz chemicznie – my zaś jako coś własnego posiadamy tylko bierność naszą, bezwład nasz, nieprzystosowanie, i usiłujemy dowieść sobą, że poza tym stanem rozdwojenia duszy kryje się jakaś głęboka tajemnica narodowa”³⁵), zaznacza jednak, że owo stanowisko, bliskie pesymistom XIX-wiecznym, Krasiński przezwycięża tendencjami do pojednania i syntezy, dostrzega więc w *Psalmach*, *Przedświcie*, *Nie-Boskiej komedii* czy *Resurrecturis* wyjście z owego piekła Brzozowskiego³⁶. Krasiński, ze swoim silnie akcentowanym chrystianizmem, niechęcią do wszelkiego radykalizmu społecznego, politycznego, intelektualnego, zdaniem Herta, spychany był na marginesy przez postępową inteligencję XIX w., która przypisywała jego poglądom głównie koncepcję bogoojczyźnianą³⁷.

³⁴ Z. Krasiński, *Nie-Boska komedia*, oprac. M. Janion, Wrocław–Warszawa–Kra-ków 1969, s. XC, XCVI–XCVII, XCI–XCV.

³⁵ S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej*, Lwów 1910, s. 284.

³⁶ P. Hertz, *Kilka myśli o Krasińskim*, „TP” 1972 nr 52/53, s. 8–9, przedruk w: tegoż, *Gra tego świata*, posł. M. Król, Warszawa 1997, s. 215.

³⁷ Tenże, *Listy Krasińskiego*. Rozmowa z Markiem Zagańczykiem, „Zeszyty Lite-rackie” 1995 nr 49, s. 83–84, przedruk w: P. Hertz, *Gra tego świata*, s. 355–356. Por. J. Pyda, *Filozofia Boga Zygmunta Krasińskiego? Wokół traktatu „O stanowisku*

Mycielski wobec wizji muzycznej *Miłosierdzia* Rostworowskiego

Mógłbym napisać operę tylko do współczesnego tekstu, w którym dramat polegałby na malowaniu, rozplątywaniu zagadnień dzisiejszego świata. Miłosierdzie nie ma tu dzisiaj nic do roboty. Tu nie chodzi o Caritas, ale o organizację świata. Natura ludzka, która wikła wszystko, rzeczywiście potrzebuje elementu boskiego, ale przeobrazić się to może tylko w ciemną siłę, która pogrąża nas w fanatyczny chaos. XX wiek nie jest wiekiem jasności, ale wiekiem fanatyzmu. Groteskowe sprzeczności, Niemcy, Rosja, nacjonalizmy krajów zafocanych, totalizmy włoskie i wojna hiszpańska, wszystko świadczy o gotowości świata do ruchów masowych, które mogą wywołać niespodziewane dla „trzeźwych umysłów” rezultaty

– pisał Mycielski w *Dzienniku 1950–1959*³⁸.

Po latach, wracając do idei umuzyycznienia dramatu Rostworowskiego, Mycielski dodawał (w *Niby-dzienniku ostatnim 1981–1987*):

Historia, którą wzbraniamy się widzieć jako ponury obraz krzywd, walk, wołających o pomstę do nieba. A niebo milczy. W *Miłosierdziu* K.H. Rostworowskiego doprowadzone to jest do wołania z głębokości. „Z głębokości wołam do Ciebie, Boże”. *De profundis* – i przychodzą aniołowie – ale kończy się to słowami: „Dosyć. Spuszczamy kurtynę – bo tak *da capo al fine*”.

Na protesty, które się wtedy podniosły, (o ile pamiętam, z katolickiej strony), Karol Hubert dodał: „Póki się człowiek z człowiekiem nie zbrata, izby Królestwo Boże było z tego świata”³⁹.

W *Niby-dzienniku ostatnim* Mycielski wracał również kilkakrotnie do przyczyn nieobecności Rostworowskiego w powojennej Polsce (nawet dzisiaj odnajdujemy taką tendencję), zauważając obarczenie dramaturga przekonaniem, że jego konserwatywny światopogląd jest zbyt wsteczny, by badać nienaruszalne prawa demokracji

Polski z Bożych i ludzkich względów”, w: Zygmunta Krasińskiego: *życie czy literatura?*, red. A. Markuszewska, Toruń 2019, s. 385–404.

³⁸ Z. Mycielski, *Dziennik 1950–1959*, s. 437 (zapis: Warszawa, sobota, 29 VIII 1959).

³⁹ Z. Mycielski, *Niby-dziennik ostatni 1981–1987*, s. 621 (zapis: nazajutrz, 30 X 1986).

(poprawność polityczna!). W Rostworowskim Mycielski odnajdywał swoje własne deistyczne dylematy religijne:

Myśl konserwatywna musi być niedoceniana, jako wsteczna, jako – niby to – nie dosyć demokratyczna. – Demokracja! Bożyszcze, którego reguł funkcjonowania nikt nie ma odwagi badać. *Sacrosanctum* [nietykalność, nienaruszalność] wolności, równości, tolerancji – czyli postępu i zdobyczy ludzkich.

A gdyby człowiek został sobie w grotach i jaskiniach, jak to w świecie zwierzęcym: postęp bardzo powolny... Ale wyszedł, rozejrzał się po ziemi i po niebie. Ruszył w dal, no i rusza się coraz prędzej. Jest to bardziej tajemnicze zjawisko niż szukanie Boga, oddawanie mu czci, chwalenie, ofiary, wiary i niewiary. Czy *Koncert na 2 klawesyny* Bacha jest szczytem rozwoju, „właściwego” rozwoju człowieka?⁴⁰

Byłaby więc to swoista, oryginalna odpowiedź Mycielskiego na głoszoną przez Rostworowskiego najwyższą cnotę w momencie „boskiego zmierzchu ludzkości” – „wiarę węglarza”⁴¹? I to odpowiedź udzielana w momencie kolejnej niewiadomej rewolucji – zmierzchu karnawału Solidarności?

Warto również podkreślić, że mimo akcentowanego przez artystę pesymizmu w zakresie kondycji cywilizacji i recept na jej uzdrowienie Mycielski w swoich poglądach na obecność arcydzieł w życiu ludzkim zdawał się bliski poglądom apostoła lewicowego katolicyzmu, niezmiernie wpływowej postaci, szczególnie wśród międzywojennych, ale także powojennych katolików polskich i francuskich – Jacquesa Maritaina. Można przyrównać do myśli Mycielskiego to, co Andrzej Franaszek pisze o wpływie Maritaina na Czesława Miłosza w latach trzydziestych:

Słowa teologa, że cywilizacja jest tylko wtedy godna swego miana, gdy łączy się z kulturą, że zadanie artysty to próba pochwycenia

⁴⁰ Tamże, s. 385 (zapis: Warszawa, 4 XI 1983). Podkreślenia i uwaga w nawiasie kwadratowym autora.

⁴¹ *La foidu charbonnier* (fr. dosł. „wiara węglarza”) – wiara prosta i żarliwa, nie oparta na żadnych spekulacjach intelektualnych i przesłankach dogmatycznych.

blasku transcendentnej tajemnicy, a zarazem oddania pojedynczego niepowtarzalnego istnienia, że podstawę poetyckiej energii stanowi miłość do ludzi i świata, sam zaś artysta jest «nade wszystko i przede wszystkim człowiekiem, który widzi głębiej niż inni i który odkrywa w rzeczywistości promieniowanie ducha»⁴² – idealnie zgadzały się z intuicjami autora *Trzech zim*⁴³.

Chociaż Mycielski już od lat trzydziestych przeżywał załamanie wiary, próbując opracowywać nieustannie wiersz *Obłoki*⁴⁴ zaprzyjaźnionego z nim Miłosza, jako artysta pozostał niewzruszony w przekonaniu o pierwiastku metafizycznym. Świadczy o tym także cytat z *Lettre à Jacques Maritain: Jacques Maritain Réponse à Jean Cocteau*, umieszczony na karcie tytułowej *Dwunastego tomu notatek – od 9 VII 1931 do 17 IV 1932* kompozytora:

Sztuka może być zwariowana i pozostanie sztuką. To człowiek zapłaci frycowe; jeżeli dzieło w końcu ma na tym ucierpieć, to dlatego, że istnieje związek z materią: związek przyczynowości. I to się odbija na dziele, bo ono z rąk rzemieślnika wychodzi, a istota ludzka rzemieślnika zostanie zżarta...⁴⁵

Reasumując, podkreślmy, że doświadczenie zbiorowe przeżywane przez Mycielskiego podczas wojny upodmiotowuje go w pełni jako artystę i intelektualistę. To wtedy pogłębia się pragnienie zrewidowania stosunku do własnej twórczości i sensu idei „sztuka dla sztuki”, a także doświadczenie zmierzchu cywilizacji, towarzyszące mu przez całe życie. Ale perspektywa społeczna – podmiotowość zbiorowa, która chwije się w momencie doświadczeń dziejowych, nie przeczy kształtowaniu silnej – w duchu Bergsona, Maritaina

⁴² J. Maritain, *Sztuka i mądrość*, tłum. K. i K. Górscy, Warszawa 2001, s. 86.

⁴³ A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011, s. 281.

⁴⁴ P. AZM BN: szkice do opracowania pieśni (1934–1937), sygn. IV 14250 k. 25v, IV 14292, IV 14293, IV 14294. Ostatecznie Mycielski zdecydował się na inny zabieg: wpisanie rytmu wiersza Miłosza do czwartej, ostatniej części swojej V Symfonii, wyd. Kraków 1979.

⁴⁵ Rps, AZM BN – cz. II, sygn. II 15085 k. 1v-2r. Cytat pochodzi z wyd. książki: Paris 1926, p. 53, w orygl. brzmieniu i tłum. Z. Mycielskiego.

i Rostworowskiego – podmiotowości indywidualnej, w której to kształtuje go jego mentorka, Nadia Boulanger. Owo przeżywanie znaczenia arcydzieł dających mu siłę metafizyczną w kontrze do pogłębionego „końca dziejów” jest przejawem długiego trwania epoki klasycznej i przynosi często ów upragniony stan „zjednoczenia z ludźmi”. Świadomość kryzysu cywilizacji i kultury zachodniej oraz chęć ocalenia dialogu z człowiekiem przez znaczenie arcydzieł i indywidualną miarę piękna znamionować będą doświadczenia twórcze i estetyczne Mycielskiego przez następne lata.

Bibliografia

- Bolesławska-Lewandowska B., *Paryskie lata studiów Zygmunta Mycielskiego w świetle jego zapisków i korespondencji*, w: *Muzyka polska za granicą*, t. 2 *Między Warszawą a Paryżem (1918-1939)*, red. taż, J. Guzy-Pasiak, Warszawa 2019.
- Klubiński M., oprac., *Katalog Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie*: t. 24 *Archiwum Zygmunta Mycielskiego*, Warszawa 2017.
- Tenże, oprac., *Katalog Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie*: t. 24 *Archiwum Zygmunta Mycielskiego – cz. 2*, Warszawa 2022.
- Tenże, wybór, oprac. i wstęp, *Listy Zygmunta Mycielskiego do Nadii Boulanger ze zbiorów Bibliothèque nationale de France w Paryżu*, w: *Człowiek, myśl, muzyka. Wokół postaci i twórczości Zygmunta Mycielskiego*, red. B. Bolesławska-Lewandowska, B. Mielcarek-Krzyżanowska, G. Oliwa, Rzeszów 2019.
- Tenże, wybór, oprac. i wstęp, *Listy: Mycielski do Boulanger*, „Ruch Muzyczny” 2018, nr 8/9.
- Tenże, oprac., *Listy Zygmunta Mycielskiego do Nadii Boulanger ze zbiorów Bibliothèque nationale de France w Paryżu: wybór z lat 1929–1932*, „Kamerton” 2020, nr 62.
- Tenże, oprac. i wstęp, *Korespondencja Zygmunta Mycielskiego i Nadii Boulanger z lat 1936-1938 (wybór)*, oprac. i wstęp idem, „Ruch Muzyczny” 2024, nr 1.
- Tenże, oprac., *Listy Zygmunta Mycielskiego do Nadii Boulanger – wybór z lat 1930-1940*, „Kamerton” 2023, nr 64.
- Tenże, oprac. i wstęp, *Fragment listu Nadii Boulanger do Marii z Szembeków Mycielskiej z sierpnia 1950 r.*, „Kamerton” 2023, nr 64.
- Maritain J., *Sztuka i mądrość*, tłum. K. i K. Górscy, Warszawa 2001.
- Mycielski Z., *Dziennik 1950-1959*, red. i oprac. indeksu Z. Mycielska-Golik, Warszawa 1999.
- Tenże, *Niby-dziennik ostatni 1981-1987*, red. B. i J. Stęszewscy, Warszawa 2012.

Rostworowski K.H., *Wybór dramatów*, oprac. i przedm. J. Popiel, Wrocław-Kraków etc. 1992.

Suchowiejko R., *Zygmunt Mycielski i Nadia Boulanger – kilka refleksji o życiu i sztuce na podstawie listów z lat 1929-1939*, „Kamerton” 2007, nr 51.

Taž, *Wojenne losy Zygmunta Mycielskiego i powojenna rzeczywistość w świetle listów do Nadii Boulanger (1939–1960): notatki z lektury*, „Polski Rocznik Muzykologiczny” 2024, nr XXII, <https://www.polskirocznikmuzykologiczny.pl/pdfy/PRM%202024%20Renata%20Suchowiejko%20prm.pdf> [dostęp: 28 IV 2025].

An artist facing the collective experience of twilight. Resisting the spirit of the time: Zygmunt Mycielski in the light of his letters to Nadia Boulanger from 1939–1940

Abstract:

The article attempts to analyse selected letters by Zygmunt Mycielski to his Parisian master, the most outstanding twentieth-century composition teacher, Nadia Boulanger, from 1939–1940. Mycielski's view on the twilight of European civilisation—in the face of the war against German totalitarianism—is filtered through questions about Mycielski's altering paradigm as an artist and the relevance of the classical attitude. Analysis is also proposed of the concept of 'twilight of the divine cycle of humanity', borrowed by Mycielski from Karol Hubert Rostworowski, which, in the light of the former's views on civilisation presented in his diaries and references to the ideas of Jacques Maritain, appears to be a redefinition of the artist's perception of collective subjectivity.

Słowa kluczowe: Zygmunt Mycielski, Nadia Boulanger, Karol Hubert Rostworowski, Jacques Maritain, Johann Sebastian Bach, zmierzch boskiego cyklu ludzkości

Key words: Zygmunt Mycielski, Nadia Boulanger, Karol Hubert Rostworowski, Jacques Maritain, Johann Sebastian Bach, twilight of the divine cycle of humanity

Aneks

Wybór listów wojennych Zygmunta Mycielskiego do Nadii Boulanger (lata 1939–1940), tłum. z jęz. francuskiego Maria Braunstein, oprac. Michał Klubiński⁴⁶

[1.]

[Zygmunt Mycielski do Nadii Boulanger, Nagykanizsa⁴⁷,
22 IX 1939]

[karta pocztowa produkcji węgierskiej]

22 wrześ. 1939

Moja bardzo droga Przyjaciółko – wszystko co mogę Pani powiedzieć, to to, że jeszcze żyję – ale nic nie wiem o losie moich bliskich – braciach, Mamie, rodzinie⁴⁸ – i mogę tylko mówić o wszystkich, o całym kraju. Całuję Panią z całego serca.

⁴⁶ Opublikowane listy pochodzą z kolekcji epistolografii Nadii Boulanger w Bibliothèque nationale de France w Paryżu (kolekcja *Nouvelles lettres autographes*, sygn. NLA 89(43-219) k. 0187, 0191, 0194, 0195, 0196–0197, 0200–0202).

⁴⁷ Zygmunt Mycielski podczas kampanii wrześniowej wycofywał się na Podkarpaciu wraz z kompanią w stronę Tyrawy Wołoskiej, Chyrowa, Starego Sambora i Stryja. 17 IX 1939 przekroczył granicę polsko-węgierską przez Przełęcz Użocką w Karpatach, na terenach należących do Ukrainy. Następnie znalazł się w obozie internowania wojsk polskich w południowo-zachodnich Węgrzech, blisko granicy z Chorwacją, w Nagykanizsa (obocznie: Nagykaniza). S. Stasiński w artykule *Polscy uchodźcy na Węgrzech w latach 1939–1945*, „Przegląd Historyczny” 1961 nr 52/2, s. 247, https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Przeglad_Historyczny/Przeglad_Historyczny-r1961-t52-n2/Przeglad_Historyczny-r1961-t52-n2-s247-273/Przeglad_Historyczny-r1961-t52-n2-s247-273.pdf (dostęp 28.04.2025) wskazuje jednak na daleko idącą pomoc udzielaną przez Węgrów uchodźcom wojskowym z Polski. Za powyższy artykuł, dzięki któremu możliwe było odczytanie miejscowości na zamazanym stemplu pocztowym, serdecznie dziękuję dr hab. Beacie Bolesławskiej-Lewandowskiej, prof. ISPAN, depozytariuszce praw do publikacji dzieła Zygmunta Mycielskiego.

⁴⁸ Maria z Szembeków Mycielska (1877–1951) – matka braci Mycielskich, siostra wiceministra spraw zagranicznych Jana Szembeka, właścicielka (do 1927) majątku w Wiśniowej. Z Nadią Boulanger zachowała szczególnie bliskie stosunki. Maria Mycielska we wrześniu 1939 r. schroniła się w majątku odziedziczonym przez nią po jej matce, Klementynie z Dzieduszyckich Szembekowej – w Węgierce k. Pruchnika,

Również Marcelle⁴⁹ – Jeśli pani Branicka jest w Montrésor (I. et L.)⁵⁰, proszę jej przesłać słowo ode mnie. Nie mogę pisać więcej. Może ta kartka trafi do Pani. Żadnego adresu. Europa jest bez adresu, zraniona, umęczona, zakrwawiona, zrujnowana. Miejmy nadzieję, że człowiek może stworzyć lepszą przyszłość. Pozdrawiam – proszę nie zapomnieć o Marcelle, zachowuję na dzień serca wspomnienie o Pani.

Jeśli Mama żyje, proszę o niej nie zapomnieć⁵¹

Zygmunt

niedaleko Jarosławia. Majątkiem gospodarował jej najstarszy syn, Franciszek Mycielski (1899–1977). Jan Zygmunt Mycielski (1901–1972), młodszy z braci, malarz i prawnik, w tym okresie był wójtem gminy Wiśniowa i wraz z żoną przeżył całą okupację w majątku rodowym Mycielskich. Kazimierz Mycielski (1904–1984), dyplomata, 5 IX 1939 r. wraz z żoną opuścił samochodem Warszawę, by dotrzeć 17 IX 1939 r. do granicy z Rumunią. Po kilkudniowym internowaniu w tym kraju przez Bukareszt znalazł się w Budapeszcie (gdzie pracował w latach 1933–1939 m.in. w ambasadzie polskiej), by w lutym 1940 r. wyjechać do Francji i tam pracować m.in. jako delegat Przedstawiciela Rządu RP na Francję i Belgię w Vichy.

⁴⁹ Marcelle de Manziarly (1899–1989) – francuska kompozytorka, jedna z najbliższych uczennic Nadii Boulanger, zaprzyjaźniona z Mycielskim. W AZM BN i AZM BN – cz. II zgromadzonych jest kilkaset listów obustronnych Mycielskiego i de Manziarly, Także Biblioteka Polska w Paryżu przechowuje listy Mycielskiego do kompozytorki.

⁵⁰ Anna z Potockich Branicka (1863–1953) – wdowa po Ksawerym Branickim (1864–1926), przyrodniku i kolekcjonerze, właścicielu zamku w Montrésorze, matka Adama Branickiego (1892–1947), ostatniego męskiego właściciela Wilanowa; daleka kuzynka Mycielskich. Zamek w Motrésorze od XIX w. należał do Branickich, spowinowaconych z Mycielskimi. 12–13 IV 1936 r., na Wielkanoc, Montrésor na zaproszenie hrabiny Branickiej odwiedził Karol Szymanowski, łącząc się z gospodynią szczególnym „genem kresowym”. Por. Z. Mycielski, *Nieznany list Karola Szymanowskiego*, „RM” 1970 nr 18, s. 7–8. Mycielski pomieszkiwał w Montrésorze przed wojną zwykle w okresie jesienno-zimowym, także po wyzwoleniu wiosną 1945 r.

⁵¹ Zygmunt Mycielski ówczasnie nie miał kontaktu ze swoją matką. Także matka Zygmunta nie wiedziała, czy syn żyje.

[2.]

[Zygmunt Mycielski do Nadii Boulanger, Obóz Coëtquidan⁵²,
2 XII 1939]

2 grudnia 1939

Bardzo Droga Przyjaciółko – może jest coś dla mnie u porucznika Janty⁵³, dowiem się tego jutro. Teraz wysyłam Pani adres, który wydaje się wreszcie stały, na jakiś czas. Daje mi to nadzieję, że dostanę kartę z wiadomościami od Pani. Jakie są Pani zajęcia, obawy i nadzieje?

Mam nadzieję, że ta wojna Pani nie dosięgła?⁵⁴ – Służymy w tej dziwnej armii, w której każdy ma straszne porachunki do załatwienia,

⁵² W listopadzie 1939 r. Mycielski trafił do Budapesztu, gdzie schronił się w domu Livii i Jánosa (1900–1957) Esterházych. János Esterházy, prywatnie brat bratowej Zygmunta, żony Franciszka Mycielskiego, Marii z Esterházych Mycielskiej (1904–1975), zarazem spokrewnionej z Mycielskimi, właściciel pałacu w Nitra-Ujlak na Słowacji, wybitny polityk, działacz mniejszości węgierskiej w Słowacji, podczas II wojny światowej pomagał Czechom, Słowakom, Polakom i Żydom w przedstawianiu się na Węgry (osobiście pomógł m.in. gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu), a następnie do Francji. Z pomocy takiej (dzięki m.in. fałszywym dokumentom wydawanym przez polski konsulat) skorzystał również Mycielski, przedstawając się przez Jugosławię i północne Włochy do podchorążówki armii polskiej we Francji Campde Coëtquidan w Guer w Bretanii. János Esterházy, aresztowany w 1944 r. przez władze sowieckie Słowacji w Bratysławie, skazany został na karę śmierci jako rzecznik autonomii słowackich Węgrów, następnie był więziony w słowackich więzieniach, gdzie zmarł z wycieńczenia. O jego uwolnienie przez wiele lat zabiegała jego siostra. P.M. z Esterházych Mycielska, *Ułaskawiony na śmierć*, Warszawa 2010. Obecnie w Polsce trwa jego proces beatyfikacyjny.

⁵³ Aleksander Janta-Połczyński (1908–1974) – prozaik, dziennikarz i publicysta, w kampanii francuskiej oficer Oddziału I Sztabu I Dywizji Grenadierów. Po wojnie współpracownik paryskiej „Kultury”.

⁵⁴ Od 3 IX 1939 r. między Niemcami a Europą Zachodnią, także między Niemcami a Francją trwała tzw. dziwna wojna – polegająca na powstrzymywaniu się Francuzów od udziału w ofensywie na froncie zachodnim, co było złamaniem układów politycznych z Polską (zwłaszcza wypowiedzenia wojny Niemcom przez Francję 3 IX 1939). W międzyczasie Wehrmacht szykował swoje siły, aby ostatecznie rozpocząć najazd na Francję 10 V 1940 r. Do czasu inwazji Niemiec na Francję Nadia Boulanger mieszkała najpierw w Paryżu – w rezydencji zaprzyjaźnionego ambasadora holenderskiego Yonkheera Loudona i jego żony Lydii, oraz pozostawała

a jednak nie to jest najważniejsze. Tak trudno jest stanąć na wysokości zadania podczas tych wydarzeń, które nas wszystkich wciągają w zamęt, a przecież nie zawsze można zachować ludzką duszę, nawet gdy twarze nie są rozpoznawalne. Dużo mam Pani do powiedzenia. Czy jest może u Pani jakaś poczta dla mnie? Bo kilka osób wyszło z tego piekła i są na Węgrzech, w Rumunii, we Włoszech. Pozdrawiam Z.

[3.]

[Zygmunt Mycielski do Nadii Boulanger, Budapeszt, 30 XII 1939]

Dla Mamy list I⁵⁵.

30 grudnia 1939

Droga Przyjaciółko – szybkie podziękowanie. To takie trudne, bo mam nadzieję, że Mama wciąż ma spokój, odwagę, zaufanie; ale czasem myślę, że może płacze, że pewnie dużo płacze, a przecież tak rzadko widziałem ją płaczącą. A wtedy jakież ból, i kiedy się wie, że to morze łez i krwi, że ludzie tak bardzo cierpią. Jak znaleźć imię, życie, słowo, wobec tego cierpienia. Dla mnie wciela się ono w osobę mojej matki. I nie ma nocy, snu ani dnia, żeby ten obraz nie był obecny, odwieczna trumna, która zamyka w sobie wszystko, co najświętsze, najdroższe. Bo rozumiemy, że ten grzech Adama spadł na całą ludzkość. Wszyscy oni są zbrodniarzami. Nie są istotami ludzkimi. Są wrogami. To straszne mieć wrogów. Człowiek został stworzony, żeby kochać. I nigdy nie ocieramy łez krwią. Proszę przechować moje listy dla Mamy. Chcę jej powiedzieć, że przyjadę tam do niej, że rzucę się jej do stóp i dopiero wtedy będę płakał i umierał z radości. Ale mogę wrócić tylko z żołnierzami. Każdy musi odnaleźć swoich żywych, umarłych też.

wraz ze swoimi amerykańskimi uczniami w swoim domku letnim w Gargenville. Pomagała im powrócić do USA. W jej domu schronili się także zaprzyjaźnieni z nią Paul Valéry oraz Wiera i Igor Strawińscy. W czerwcu 1940 r. Nadia udała się do Vichy, aby starać się o wizę do USA. W październiku 1940 r. przez Madryt i Lizbonę wyruszyła statkiem do Stanów Zjednoczonych, gdzie pozostała do 1945 r.

⁵⁵ Nadia Boulanger przekazywała listy od Zygmunta jego matce. Matka Mycielskiego także korespondowała regularnie z pedagog.

Moja bratowa nie może do Pani pojechać⁵⁶. Nie czuje się za dobrze. Niech Pani nic jej nie mówi, niech Pani nie mówi jej nic o dziecku⁵⁷. Ona zachowuje wszelkie pozory spokoju. Udaje, że jest „wesola”. A jest tak strasznie smutna. Jeśli znajdzie Pani chwilę, żeby się z nią zobaczyć na 5, rue Cognacq Jay, niech Pani spróbuje z nią pobyc – kwadrans. W ciągu dnia ona wychodzi, ale od zmierzchu siedzi już zazwyczaj w domu.

Wiem, że Pani też się nie czuje bardzo dobrze. Niech więc się Pani nie przemęcza – przecież tyle ludzi naprawdę Pani potrzebuje. To prawda. Niech Pani nie myśli, że nie. Tak dobrze Pani wie, że trzeba żyć. Możliwie jak najdłużej!

Załączam słówko dla Pregera⁵⁸. Jak będziecie rozmawiać, proszę mu to dać jako „anonim”. Z głębi serca oddany Zyg.

Tak bym chciał, żeby Pani znalazła słowa, które by wyraziły moje życzenia dobrego roku dla pani Gonet. No i dla Was wszystkich, tak? Życząc Pani, to tak jakby to było dla wszystkich!

[4.]

**[Zygmunt Mycielski do Nadii Boulanger, Obóz Coëtquidan,
5 I 1940]**

Nad. kadet Z. Mycielski
Obóz Coëtquidan (Morbihan)
skrz. IV = 3/c

⁵⁶ Mowa tu o Róży Mycielskiej z d. Potockiej, córce Franciszka Salezego Potockiego (1877–1949), ordynata teplicko-sitkowieckiego w obwodzie winnickim na Podolu, polityka konserwatywnego, w latach 1928–1939 dyrektora Departamentu Wyznań w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, oraz Małgorzaty z książąt Radziwiłłów (1875–1962), żony starszego brata Zygmunta Mycielskiego, Kazimierza. Podczas wojny mieszkała ona m.in. z mężem w Nicei, od 1946 aż do śmierci przebywała wraz z mężem na emigracji w RPA. Zob. także przyp. 48.

⁵⁷ 1 III 1940 r. w Paryżu urodziło się starsze dziecko Kazimierza i Róży Mycielskich. Syn Maciej Mycielski jest obecnie emerytowanym księgowym wielkich firm przemysłowych na Bliskim Wschodzie.

⁵⁸ Leo Preger (1907–1965) – kompozytor francuski, uczeń Nadii Boulanger, mistrz dawnego kontrapunktu. Autor głównie utworów kameralnych i chóralnych. List nie zachował się.

5 stycz. 1940

Bardzo Droga Przyjaciółko. Pani szal i sweter są dodatkowym motywem, żeby za każdym razem kiedy je wkładam myśleć o Pani. To ciekawe jak wszystkie te rzeczy są ważne – teraz jest mi naprawdę ciepło. – Nasze życie powróciło na dobre, czekamy wszyscy z niecierpliwością na spotkanie na froncie, ale jest bardzo prawdopodobne, że długo będziemy czekać, nawet bardzo długo⁵⁹.

Są rzeczy, które bardzo bym chciał Pani powiedzieć – natury ogólnej – pesymizm i optymizm, ale o których trudno jest pisać, bo ledwo ośmielałam się o nich myśleć. Wiadomości stąd wciąż są straszne. Mój kapitan przyszedł mi powiedzieć, że jeden z moich braci został rozstrzelany, ale po weryfikacji w gazetach, możliwie dokładnej, zdaje się, że to mój kuzyn Stanisław Mycielski, a nie mój brat⁶⁰. Wraz z moimi kolegami staramy się dowiedzieć możliwie jak najwięcej, choć bardzo mało rozmawiamy o swoich rodzinach, czasem jeden czy drugi nie może spać, ale to rzadkie. Śpimy, jemy, odbywamy ćwiczenia i chcielibyśmy nauczyć się możliwie jak najlepiej celować. Wczoraj rozmawialiśmy o spotkaniach z wrogiem. Większość z nas nie lubi zabijać much, jedyną naszą zwierzyną łowną były komary. Teraz strzelanie staje się niemal jedynym motywem i celem naszego życia. Ja nie mogłbym występować jako pułkownik ani jako generał, ale mam nadzieję, że będę mógł dowodzić grupką ludzi i być porucznikiem czy aspirantem⁶¹, który właściwie wykona swoją misję. W tym roku, przed wrześniem, powinienem może bardziej się zaangażować

⁵⁹ Zob. przyp. 54 i 88.

⁶⁰ Wiadomość dotyczyła rzeczywiście nie jednego z braci Zygmunta, a Stanisława Mycielskiego (1897–1977), jego kuzyna w jednym pokoleniu wyżej, po wojnie ekonomisty. Podczas wojny był on więziony w pruskiej twierdzy Fort VII w Poznaniu, gdzie masowo rozstrzeliwano więźniów. Na szczęście informacja o jego rozstrzelaniu okazała się fałszywa.

⁶¹ Aspirant – stopień podoficerski ustanowiony jedynie dla Wojska Polskiego we Francji tylko na czas wojny. Stopień niższy od chorążego, a wyższy od starszego sierżanta. Mycielski został kapralem podchorążym, dowódcą dziesięcioosobowej drużyny w I Dywizji Grenadierów Polskich w bitwie pod Dieuze (Lagarde) 17–18 VI 1940 r.

i mówić bardzo głośno o sytuacji, tak jak ją przewidywałem, ale nie miałem ani prawa, ani pozycji, ani sposobu, żeby to zrobić. Teraz nie wiem nic o sytuacji, to nie miejsce ani czas by się tym zajmować a jednak brakuje trochę kontaktu, chociaż jesteśmy jak kawał suchego drewna, które nie reaguje; wiadomości ogólne czy osobiste już nie robią wrażenia.

Jeśli ma Pani pocztę dla mnie, bardzo proszę mi ją przekazać albo wysłać do Markiza de Lambert⁶², mera w COMBLESSAC (I. et V.⁶³). On mi przesyła moją pocztę. Pozdrawiam z całego serca Zygmunt

[5.]

[Zygmunt Mycielski do Nadii Boulanger, Francja, 14 I 1940]

Niedziela, 14 stycz. 1940

Bardzo droga Przyjaciółko. Dziękuję za list z 5 stycz. Jednocześnie dostałem list z... 15 grud. (!). W tym samym czasie dostałem list, który Mama napisała, i udało jej się wysłać, do mojego brata do Brześcia⁶⁴ – z 12 grudnia. List wydaje się dobry. Staram się czytać i rozumieć wszystko. Pisz: „Pomagamy sobie wszyscy tyle, ile możemy” – „Wiadomość, że Z. tam jest, bardzo mnie zainteresowała. Niepokoiłam się o niego, bo od ponad 3 miesięcy nie miałam wiadomości. A teraz jestem szczęśliwa, wiedząc, że może on pracować na terenie, który tak dobrze zna”. A więc Mama wie, że jestem tutaj. Istnieje mnóstwo wiadomości podpisanych imionami, które dowodzą, że mój brat był chyba więziony po stronie bolszewickiej i udało mu się uciec, „wykopał się koło Szuwska” – (rzeka San tworzy tam aktualną linię graniczną między Niemcami a bolszewikami⁶⁵). Czwórka dzieci,

⁶² Emile Jules Marie de Lambert de Boisjan (1874–1944) – mer Comblessac.

⁶³ Comblessac w departamencie Ille-et-Vilaine.

⁶⁴ Brześć – miasto w południowo-zachodniej Białorusi. Mowa tu o najstarszym bracie Zygmunta, Franciszku. Jadwiga Stachura, córka Franciszka, demuntuje informację, jakoby jej ojciec w czasie wojny przebywał w Brześciu. Zob. przyp. następny.

⁶⁵ Szówsko (dawniej Szuwsko) – wieś nad Sanem w powiecie jarosławskim, wchodząca w skład ordynacji Lubomirskich. Franciszek Mycielski, żołnierz Legionów Józefa Piłsudskiego, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, działał podczas II wojny światowej w konspiracji. Wbrew relacjom w liście, na przełomie 1939 i 1940 r. uciekał

z których najstarsza (8 lat) to moja chrześniaczka, była „bardzo odważna”; tylko mała Zosia „bardzo się bała ptaków” (bombardowań). Ale malutki Piotr i Klementyna też byli „bardzo odważni”⁶⁶. Mama kończy życzeniami dla małego mojej bratowej, który ma się tu urodzić⁶⁷. „Niech Bóg ma w opiece i chroni malutkiego, który się urodzi, żeby żył w lepszych czasach”. I dla nas te same życzenia, całuje nas, modli się za nas, wciąż o nas myśli i kończy tak: „Moja myśl jest wciąż przy Was, kiedy się zobaczymy?”

Piszę Pani to wszystko; ale tutaj nie czytam tego listu. Życie wojскове toczy się na innym planie. Koledzy też dostają wiadomości; na ogół złe; siostry z dziećmi w obozach niemieckich, domy, które już nie istnieją. Ale mało o tym wszystkim mówimy. Jesteśmy teraz bardzo zajęci. Wydaje nam się, że się spieszymy. Mam nadzieję, że szybko to pójdzie; wszyscy tak bardzo tam czekają. A zdaje się, że jest straszna zima. Najbardziej tragiczny jest los miast przez ten mróz i brak opału.

Nocą zwłaszcza słyszę znowu krzyki rannych, już z innego świata, ze świata zwierzęcego. Ciało zabitego jest mniej straszne niż ciało konia. Ludzie żyjący to coś gorszego. Zmysłowe znaczenie ciała na froncie przestaje istnieć a śmierć traci całą tę swoją świętość, kiedy następuje w kurzu; ręce, nogi, które wywołują wymioty u tych, którzy

ze Lwowa i przekroczył San w okolicy Szówska. Następnie, przebywając w Węgierce, ukrywał w leśniczówce byłego premiera II RP, Wincentego Witosa, któremu Niemcy proponowali utworzenie rządu kolaboracyjnego [za pomoc w ustaleniu tych faktów serdecznie dziękuję Pani J. Stachurze]. W 1944 r., uciekając z żoną Marią z Esterházych i dziećmi przed Sowietami ze swojego majątku w Węgierce, zdołał przedostać się do Nitra-Ujlaku na Słowacji – miejscowości rodowej Esterházych. Franciszek w 1951 r. wyostał się z Czechosłowacji i wyemigrował do RPA, gdzie pracował jako księgowy. Maria Mycielska pozostała w 1959 r. w Nitrze-Ujlaku, wynajmując pokój w chłopskiej chałupie. W 1959 r. powróciła do ojczyzny i osiadła w Mielcu. Por. także przyp. następny.

⁶⁶ Franciszek i Maria Mycielscy mieli pięcioro dzieci: Elżbietę Stojowską (1932–1994), redaktor w wydawnictwie; Zofię Mycielską-Golik (1933–2021), redaktor w wydawnictwie „Czytelnik”; Piotra (1936–2011), ekonomistę; Klementynę (1939–2004), żonę Adama Ratusińskiego, oraz Jadwigę Stachurę (ur. 1946), romanistkę.

⁶⁷ Chodzi o Macieja Mycielskiego, starsze dziecko brata Zygmunta – Kazimierza Mycielskiego. Zob. przyp. 57.

to widzą; trudno jest odrzucać te krzyki i obrazy, kiedy przyszłość MA być tym samym. Zabity? „Biedak” – ale ważniejsze jest spanie. Co za triumf życia, jeszcze, wojna. Mama jest szczęśliwa, dopóki wie, że my żyjemy. Chciałbym, żeby знаła mój los, moje dni, moje nadzieje; nadzieję, że wrócę do niej. Bo przecież łatwo jest zostać zabitym na froncie. Chcę, żeby wiedziała, że to wbrew wszelkim moim pragnieniom. Że kocham ją tak jak kocham życie, to prawdziwe. Ale nieprawdą jest mówić, że wojna nie jest niebezpieczna. Jakiś chłop u nas powiedział: „Milion ofiar? Nasze kobiety urodzą milion dzieci”. – To straszne. Trzeba być wybrańcem, żeby stać się „użyteczną ofiarą”. Na razie mam przede wszystkim nadzieję, że nie będzie niepotrzebnych ofiar wśród ludzi, którymi będę, może, dowodzić. Ale jednocześnie wiem, że nie tylko nasi, ale również Niemcy, umierają, wszyscy, za nowy porządek. Że bardziej niż w latach 1914-20 ta wojna (te wojny) mają ukształtować pokolenie, które ma zabijać i niszczyć, żeby stworzyć nowy fanatyzm, tężyznę ludzi rewolucji, wojen religijnych i pierwszych chrześcijan. Naziści to początek. Trzeba obalić łagodnych, którzy dowodzą. Europa jest zupełnie innym kontynentem niż Chiny. Jeśli chcemy zachować cokolwiek z naszej wielkości (XVI i XVII w.), trzeba zabić wszystko co staje na przeszkodzie tej europejskiej wielkości. Ten kto nie rozumie, jaką bronią likwiduje się bandytyzm, doświadczy losu słabych. Potrzebne nam pokolenia takich jak Clemenceau⁶⁸. Słabi zawsze rządzą źle. Rozumiem Pani list z 15 grudnia, ale myli się Pani pod każdym względem, co do znaczenia moich aktualnych relacji z panią Baworowską i jej córką⁶⁹. Te dwie kobiety są teraz moją

⁶⁸ Georges Clemenceau (1841–1929) – francuski lekarz, polityk, premier Francji (1906–1909, 1917–1920). Doprowadził do zwycięstwa Francji w I wojnie światowej. Współtwórca traktatu wersalskiego, przyjaciel Polaków.

⁶⁹ W 1932 r. Mycielski zapalał miłością do Katarzyny Baworowskiej z d. Zamoyskiej (1883–1958), córki Stefana Zamoyskiego, posła na sejm polski w Galicji, ówczesnie żony Jerzego Baworowskiego (1870–1933), ziemianina, posła na sejm polski w Galicji i Sejm Ustawodawczy. O swoim uczuciu pisał do Nadii w listach z Sanoka z 15 IX 1932 r., z Wiśniowej nad Wisłokiem z 21 IX 1932 i 1 X 1932, por. *Listy: Mycielski do Boulanger*, s. 144–146. W latach późniejszych Mycielski zakochał się również w córce Baworowskich, Zofii Zych (po wojnie Grocholskiej). Nadia Boulanger,

rodziną. Są one teraz, cudem, we Włoszech, zupełnie same, muszą wiedzieć, że zawsze o nich myślę. Nie chodzi tu o litość czy brak litości, lecz o to, że należą do mojego, naszego świata i ja jestem dla nich bratem. Popełniła Pani błąd, myśląc o przeszłości, a przecież wszystko się zmieniło, już bardzo dawno. Oczywiście Katarzyna i Minia B. nigdy nie będą umiały oddzielić ani odróżnić więzów uczuciowych od tego, co się nazywa „miłością”, ale tak są ukształtowane ich umysły i temperamenty. A ja je kocham i zawsze będę je kochał; i nic nie można zrobić; nigdy się nie wyprę tego głębokiego uczucia, jestem uparty jak osioł, kiedy w grę wchodzi uczucia. A teraz myślę o tych kobietach z całą czułością, wdzięcznością, które mam w sobie. Straszliwe rzeczy przerwały wszelkie życie prywatne. To, co osobiste, straciło swój grunt. To, co pozostało należy do Pani, moich przyjaciół i pozostanie wierne aż do ostatniej chwili życia. Ale ja już prawie nic nie „czuję”; bóle, zmarli, osobiste tragedie przechodzą niczym cienie.

W przypadku gdybym dostał niedługo przepustkę – (czego nie przewiduję!) – bardzo łatwo nam będzie się zobaczyć. Wszystko, co osobiste, stało się bardziej niż proste; oczywiste. Nie ma już komplikacji. Nie ma już chorób. Jest życie albo śmierć i to wszystko. A przy tym kocham Panią, a to teraz smutne kochać. To prawie niemożliwe. Ale ja podtrzymuję zachłannie ten płomyk. Trzeba coś mieć. Tylko to nam zostało. Jeśli pewnego dnia wrócę do domu, trzeba będzie głośno mówić. Czy będę mógł – zupełnie nie wiem. A wtedy może trzeba będzie porzucić resztki tych więzi osobistych, które przetrwały.

Żółta książka nie dotarła, mówię, żeby Panią uprzedzić. Adres Markiza de Lambert jest wspomniały. Są dla mnie bardzo dobrzy, chociaż prawie nie mam okazji się z nimi widywać. Poprosiłem Marcelle żeby mi przysłała dwa podręczniki do nauki [harmonii i kontrpunktu? – przyp. MK] – mam nadzieję, że nie przysporzy jej to zbyt dużo kłopotu.

gorliwa katoliczka, najprawdopodobniej potępiała związek Mycielskiego z obiema kobietami: wdową i mężatką.

Jeśli ma Pani kopię chorałów, które były u Loudonów⁷⁰ (ale bez Busoniego!) – byłaby to dla mnie wspaniała sprawa. W kościele jest małe harmonium – będę mógł je czytać w niedzielę – ale proszę się nie przejmować, jeśli to trudne. Myślałem tylko, że jest osobne wydanie, takie jak mazurków Chopina – może jest gdzieś u Pani?

Dziękuję, droga Przyjaciółko – niech Pani o mnie nie zapomina, tak jak ja nigdy o Pani nie zapominam, wie Pani o tym.

Zygmunt

A dla Szałowskiego⁷¹, Szeligowskich⁷², wie Pani – ile czułych myśli.

[6–7.]

**[Zygmunt Mycielski do Nadii Boulanger, Obóz Coëtquidan,
8 II/18 II 1940]**

18.II.

Jest późno – myślę, że list do Marcelle już nie wyjdzie –
czy może Pani pokazać jej ten?

Dla Mamy

8 lutego 1940

Droga Przyjaciółko. Wczoraj przyszły chorały Bacha, dziękuję z całego serca, czytam je wieczorem, ten świat; jakże zwyciężyli ci wszyscy, którzy rozumieją nuty, którzy je słyszą, słuchają, znają ich język. Jakież mamy bogactwo dzięki temu przypadkowi, że jesteśmy muzykami. Robi mi Pani największy prezent, dając mi możliwość

⁷⁰ Chodzi tu o wspomnianą rezydencję Loudonów przy rue de Grenelle w Paryżu. Nadia posiadała подарowane jej przez małżeństwo partytury utworów Bacha. Por. przyp. 54.

⁷¹ Antoni Szałowski (1907–1973) – kompozytor, w latach 1931–1936 uczeń Boulanger w Paryżu, uważany przez nią za jednego z jej najwybitniejszych wychowanków (obok Michała Spisaka). Przedstawiciel neoklasycyzmu. Przyjaciel Mycielskiego.

⁷² Tadeusz Szeligowski (1896–1963) – kompozytor, adwokat, uczeń Boulanger i Paula Dukasa w Paryżu (1929–1931), wykładowca w konserwatorium muzycznym w Wilnie i organizator życia muzycznego. Stanisława Szeligowska – muzykolog, jego żona. Aleksander Szeligowski (1934–1993) – ich syn, późniejszy kompozytor i organista. Mycielski przyjaźnił się z tą rodziną.

przejrzenia tego *Orgelbüchlein*⁷³. Te dobrze znane chorały przybywają z tak daleka, przybywają od nas. Ten świat już do mnie nie należy. Nic to, ale mam tę wielkość tak blisko, tak jak tę katedrę w Chartres⁷⁴, którą dostrzegłem przez okno pociągu.

Uczymy się organizować tę straszną rzecz, wojnę (jak ją nazwał Foch⁷⁵) – to zupełnie inna rzecz niż ta, którą zdaje się widzieć, zdaje się znać „cywil”. Ma ona swój aspekt fachowości, dobrze wykonanej pracy. Swój aspekt klasyczny. Żyliśmy zawsze w „cywilnym” pojęciu wojny. Otóż wojna to nie tylko nieszczęścia, ofiary, cierpienia, wszystkie te okropności, które to co w nas ludzkie, odrzuca, wypiera, przeklina – wraz z całym „protestem” naszej wrażliwości. To tak jak

⁷³ *Orgelbüchlein* BWV 599-644 Johanna Sebastiana Bacha to zbiór 46 preludiów chorałowych na organy, pierwotnie przeznaczonych na każdy dzień roku liturgicznego. Zbiór ten odgrywał szczególne znaczenie w twórczości Mycielskiego. Na karcie tytułowej jednego utworu skomponowanego podczas II wojny światowej – powstałego na Wielkanoc 1943 r. w Uetersen w okręgu Szlezwik-Holsztyn na północy Niemiec (jednym z miejsc pracy przymusowej Mycielskiego jako więźnia Stalagu XA) offertorium *Fiat voluntas Tua* na dwoje skrzypiec i fortepian lub organy – kompozytor skreślił słowa: „Pisałem to w obozie jenieckim – nie mogąc sobie przypomnieć chorału Bacha z *Orgelbüchlein*”, zob. autograf utworu: AZM BN, sygn. IV 14091 k. 1. Barbara Mielcarek-Krzyżanowska wskazuje jednak na podobieństwo głównego tematu utworu nie do jakiegokolwiek chorału z *Orgelbüchlein*, a do tematu arii altowej *Es ist vollbracht! z Pasji wg Św. Jana* BWV 245 J.S. Bacha, zob. teje, „U Bacha ani jedna nuta nie spadła z nieba”. Zygmunt Mycielski *a twórczość Jana Sebastiana Bacha*, w: *Dzieło muzyczne wobec przeszłości i współczesności*, red. A. Nowak, Bydgoszcz 2020, s. 317–318. Do *Orgelbüchlein* Mycielski wrócił po latach, opracowując w 1964 r. 13 *Preludiów chorałowych Johanna Sebastiana Bacha* na orkiestrę, wyd. partytury Kraków 1967. Uznał ten utwór za jeden z najbardziej wartościowych w swoich spuściźnie („napisałem Bacha” – zwykł mówić). Por. B. Mielcarek-Krzyżanowska, „U Bacha ani jedna nuta nie spadła z nieba”..., s. 319–322.

⁷⁴ Katedra w Chartres (ok. XII w.) – jedna z najsłynniejszych katedr gotyckich we Francji.

⁷⁵ Ferdinand Foch (1851–1929) – francuski dowódca, marszałek Francji, Wielkiej Brytanii i Polski, naczelny wódz Sił Sprzymierzonych w czasie I wojny światowej. Jego wyrazista postawa doprowadziła do pokonania Niemiec i podyktowania warunków pokoju. Przyjaciel Polski, wymusił przerwanie kontrofensywy niemieckiej przeciwko powstańcom wielkopolskim.

ludzie, którzy w sztuce widzą tylko jej stronę emocjonalną i wrażliwą. Nie żebym chciał zestawiać wojnę ze sztuką, ale chcę powiedzieć, że wojna jest, tak jak każde dzieło człowieka, aktem składającym się z celu i środków. Jeżeli już w to wejdzicie, stajecie się muzykiem w orkiestrze, solistą albo dyrygentem, ale musicie dobrze prowadzić tę swoją wojnę – (by nie powiedzieć: właściwie) – bo inaczej dzieło jest z góry potępione i zlewa się z innym życiem, życiem nie-wojny, czyli, można powiedzieć, życiem w pokoju. Poruszacie się wtedy jak lunatycy obok, w tym „obok” wojny – jak osoby, które opowiadają niestworzone rzeczy o sztuce, które podśpiewują swoją pieśń Schuberta czy swój nokturn Chopina. W dziele człowieka nie ma waszego Chopina ani mojego Verlaine’a⁷⁶. Jest: wy, ja, Chopin, Verlaine; wraz z wojną, pożarami, masakrami nie ma waszego nieszczęścia, mojej rodziny, mojego domu. Miasta i kraje stają się jednostkami, tak jak w wojsku są dywizje, pułki, kompanie: są ludzie, których należy traktować maksymalnie po ludzku, ale Jan i Paweł tam nie istnieją. Poświęca się człowieka dla większej liczby ludzi. Kompania może i powinna umierać za pułk. Człowiek powinien umierać za oddział, a jeśli trzeba, za pluton. Czasem to jest kwestia decyzji, która powinna być podjęta w ciągu minuty, i trzeba wyznaczyć człowieka albo oddział, który ma chronić większą liczbę, który czasem musi polec. – Patrząc na towarzyszy broni, wszyscy są równi – nie ma tu już konsula, dziennikarza, malarza, ambasadora, milionera, chłopców, niekiedy bardzo zdolnych, pełnych nadziei, cudu ich życia. Kompania numer taki a taki; kiedy oni wszyscy pójdą do boju? Reszta ludzi, którzy są u nas, w tym piekle. – To bardzo jasne, to życie za życie innych, i to wciąż jeszcze ta strona emocjonalna.

To nic, absolutnie nic, kiedy jest wojna. Najważniejszy jest – tak jak w każdym dziele – cel i sposób. I tak się zaczyna wielkie dzieło, Jan Sebastian Bach wojny; kiedy cel jest wielki, a sposobem jest gra narodu, narodów albo kontynentu. To wielki klasyczny aspekt tej straszliwej rzeczy.

⁷⁶ Paul Verlaine (1844–1996) – francuski poeta, jeden z czołowych przedstawicieli symbolizmu. Autor m.in. *Księgi mądrości* (1881), *Elegii* (1893).

18 lutego

Kiedy już nam się uda dowiedzieć, dlaczego walczymy, co się zawiera w nauczaniu podstawowym tego, czego się uczymy, tracimy stopniowo, jak sądzę, tę dyletancką stronę człowieka, który widzi jedynie „osobistą stronę” katastrofy, no i osobistą stronę nadziei. – Ale kiedy piszę do Pani i myślę, że Mama może kiedyś dostanie ten list, odnajduję ją tam, ją, najbliższą, która została w piekle, i to jedynie ona ma prawo i może zapytać:

„No tak, ale Ty w tej kolumnie żołnierzy, Ty w X., ty na tym małym polu, czy Ty ich widziałeś, czy kule były bardzo blisko głowy” itd. – Jedynie jej mogę odpowiedzieć na te wszystkie pytania, opowiedzieć jej swoje losy, a nie plutonu i pułków, które widziałem.

Ostatnią noc naszej wojny⁷⁷ spędziliśmy w lesie. Była masa żołnierzy, kiedy dowiedzieliśmy się, że zostaliśmy definitywnie otoczeni – wejście oddziałów rosyjskich. I wtedy trafiłem na naszego kapitana P.⁷⁸ – bardzo dzielnego człowieka, który przeprowadził nas – około 70 żołnierzy z dwoma karabinami maszynowymi – przez teren otoczony przez Niemców – i powiedziałem mu: „Żołnierze mówią o wejściu Rosjan. Czy to prawda?” – Kapitan wziął mnie za rękę i oddalił się od żołnierzy. Nalegałem, chciałem poznać prawdę (a Rosjanie weszli już kilka dni temu). Zaniósł się szlochem, tam, w tym lesie, w głębi naszych Karpat; to była cała jego odpowiedź. I maszerowaliśmy jeszcze przez całą noc i dzień, żeby dojść do granicy.

Przekroczyliśmy tę granicę na baczność, w szyku – a po drodze cała ludność przyjmowała nas z tymi wszystkimi oznakami braterstwa, jakie jeden naród może okazać drugiemu. Wtedy, przekraczając tę linię, zostawiając za sobą samoloty i bomby, powiedziałem sobie, że nie wrócę, dopóki ONI tam będą. Wiedziałem, że są dwa kraje, do których możemy pojechać – Francja i Anglia. Nic nie wiedziałem o naszym wojsku tutaj, ale byłem zdecydowany służyć w każdej, wszystko jedno w jakiej armii, która walczy z Niemcami czy z Rosją. Nie trzeba powtarzać tych zdań, że w Europie są dwa bloki. My

⁷⁷ Mowa tu o wojnie obronnej Polski we wrześniu 1939 r. Zob. przyp. 47.

⁷⁸ Nazwisko tego kapitana brzmiało Piątkowski.

bronimy człowieka. Trzeba zniszczyć wszystko, co nie jest człowiekiem, co jest antyludzkie. Oni mają w sobie szaleństwo.

Któregoś dnia, przed wykładem, nasz sierżant powiedział: „Kapitan, który za chwilę będzie miał wykład, właśnie się dowiedział, że jego żona i dziecko zostali rozstrzelani. Oczywiście nikt nic nie mówi, żadnych kondolencji, rozumiecie. Ale trzeba przyjąć kapitana w milczeniu”. – Kapitan wszedł. Popatrzyliśmy na niego z tą ciekawością, z którą człowiek czyha na nieszczęście jak na każde zdarzenie, które się wymyka z codziennych ram. Kapitan usiadł, chwila milczenia, a potem: „Ilu uczniów jest na sali?” – „XY” – I zaczął wykład. – Tego samego wieczoru kolega z plutonu dowiedział się, że jego brat został zastrzelony. Zostawił żonę i dwoje dzieci. Bardzo płakał ten kolega. To było „źle” widziane. – „Biedny facet - jest kompletnie załamany”. – „No to idź, powiedz mu coś”. – „Ale co ja mogę mu powiedzieć?” – W końcu jeden do niego podszedł: „Słuchaj, nie trzeba płakać. Ciesz się, że twoja żona żyje, i dzieci. Oni im pomogą, wszyscy, bądź spokojny”. Od tej pory nikt o tym nie mówi. Facet ma się lepiej. Chodzi na wszystkie ćwiczenia, wykłady, je zupę, czasem się uśmiecha.

Wczoraj niedobry list z Rzymu. Pani Baworowska pisze mi między innymi, że Adam Branicki z żoną i dziećmi jest w obozie koncentracyjnym⁷⁹. Rozumie Pani, co to jest. (Już ośmiu profesorów uniwersytetu umarło w ciągu tych kilku tygodni, odkąd są tam, w obozie⁸⁰). – To syn Anny Branickiej. Nie ośmielam się do niej na-

⁷⁹ Adam Branicki (1892–1947), ostatni męski właściciel Wilanowa, był kuzynem Katarzyny Baworowskiej, synem Anny z Potockich Branickiej, współwłaścicielki zamku w Montrésorze, w którym Mycielski spędzał wiele dni przed wojną. Wiadomość o jego uwięzieniu w obozie koncentracyjnym okazała się nieprawdziwa. Po wybuchu wojny Branicki wraz ze swoją siostrą Katarzyną został uwięziony na Pawiaku, zwolniony jednak dzięki długotrwałym staraniom włoskiej rodziny królewskiej. Niemcy przejęli wilanowskie zbiory sztuki oraz dobra ziemskie, pozostawiając ordynatowi jedynie pałac i park.

⁸⁰ Mycielski wspomina tu o aresztowanych profesorach krakowskich w tzw. Sonderaktion Krakau (6 XI 1939). Tego dnia Niemcy pod pretekstem zorganizowania zebrania na temat wytycznych niemieckich dla nauczycieli akademickich UJ

pisać. Może to nieprawda. Dużo jest fałszywych wiadomości. Mam nadzieję, że ona nie dowie się tego z gazety. Są u niej Polacy.

Ale ten obóz tam to coś gorszego niż kara śmierci. Moja ciotka Helena Mycielska z synową i wnukami zostali wypędzeni – tak jak wszyscy z prowincji wcielonych do Reichu⁸¹ – wciśnięci do pociągu towarowego, w zaplombowanych wagonach, i w tym mrozie przez wiele dni transportowani do Radomia, niedużego miasta, gdzie ona wysiadła, bez ciepłego ubrania, bez niczego, bez pieniędzy, na rynku wraz z setkami jej podobnych. Zdaje się, że dostaje zupę dla biednych. Zdaje się, że jej syn został rozstrzelany – (Stanisław, którego wzięli za mojego brata).

Szałowski do mnie napisał. Dzisiaj mu odpowiem.

Wczoraj Pani książka, Saint-Exupéry *Ziemia, planeta ludzi*⁸². Zwłaszcza rozdział VIII *Ludzie*, jest piękny. Napisał go zapewne po

aresztowali 184 osoby, głównie profesorów UJ, ale także Akademii Handlowej i Akademii Górniczej w Krakowie oraz osoby nie będące pracownikami naukowymi. Aresztowani zostali przewiezieni do KL Sachsenhausen i KL Auschwitz, wśród nich w obozach zmarło 19 osób, a do momentu pisania przez Mycielskiego tego listu 11. Wiele przebywających w obozach osób, pomimo, że zwolnionych po kilku miesiącach, nie dożyło końca wojny z powodu licznych chorób. Pełna lista aresztowanych: https://issuu.com/alma-mater/docs/alma_mater_219/s/11315926 (dostęp 28.04.2025), na podstawie książki Ireny Paczyńskiej *Aktion gegen Universitäts-Professoren (Kraków, 6 listopada 1939 roku) i okupacyjne losy aresztowanych*, Kraków 2019.

⁸¹ W 1939 r. rozpoczęły się planowe przesiedlenia ludności polskiej i żydowskiej z ziem okupowanych, w pierwszej kolejności z terenów wcielonych do Rzeszy – Pomorza, Śląska, Wielkopolski. Obszar, który wspomina Mycielski, to tzw. Kraj Warty, czyli dawne wielkopolskie – do końca 1940 r. wysiedlono stamtąd prawie 200 tys. osób. Kompozytor wspomina tu Helenę Mycielską z d. Ponińską (1872–1952), współwłaścicielkę majątku we Wrześni w woj. wielkopolskim, z pałacem na Opieszynie z 1870 r., matkę dalszego kuzyna Stanisława, więźnia Fortu VII w Poznaniu. Rodzina została w 1939 r. przesiedlona do Generalnej Guberni. Po wojnie Helena zamieszkała we Wrześni, wynajmując dwa pokoje u swojej służącej na poddaszu. Zob. także przyp. 60.

⁸² Antoine de Saint-Exupéry, *Nocny lot. Ziemia, planeta ludzi* (1939) – książka (o nieustalonej przynależności gatunkowej – opowieść, esej, poemat i traktat filozoficzny zarazem) oparta na osobistym losie pisarza jako lotnika w Afryce, Ameryce i Hiszpanii oraz fakcie jego przymusowego lądowania na Saharze w 1935 r. Ten

wypowiedzeniu wojny. Mniej w nim jego samego niż w poprzednich rozdziałach, w których jest po ludzku zdumiony pewnymi rzeczami, których się dowiedział i doznał. Ale są w nim rzeczy wspaniałe. Mówi: „...na pewnej wysokości stosunków ludzkich wdzięczność podobnie jak litość tracą sens”⁸³. – „Prawda nie jest tym co można dowieść, ale tym, co upraszcza”⁸⁴. – „Materialna potworność nie istnieje. Galery są tam, gdzie uderzenie kilofem nie ma sensu i nie wiąże tego, kto uderza ze społecznością ludzi”⁸⁵. – „Wówczas dopiero będziemy szczęśliwi,

moralitet odnosi się do potrzeby ludzkiej etyki i solidarności. W tekście głównym i przypisach cytaty w polskim tłum. Wiery i Zbigniewa Bieńkowskich, Warszawa 1997.

⁸³ Pełne brzmienie tego akapitu: „Co tutaj, sierżancie, mogłoby ci dać poczucie, że nie zdradzasz swego przeznaczenia? Może braterskie ramię, które uniosło twoją uszpioną głowę, może czuły uśmiech, który nie litował się nad tobą, ale dzielił twoje troski? «No! Kolego!...» Litować się, to jeszcze czuć swoją odrębność, to jeszcze zachowywać podział. Ale na pewnej wysokości stosunków ludzkich wdzięczność podobnie jak litość tracą sens. Na tej wysokości człowiek oddycha jak uwolniony więzień” (s. 108).

⁸⁴ Pełne brzmienie akapitu: „Ażeby dotrzeć do tego, co najistotniejsze, trzeba zapomnieć na chwilę o wszelkich podziałach, jeżeli bowiem, weźmiemy je pod uwagę, natychmiast pociągną za sobą cały Koran niewzruszonych prawd i wynikający z niej fanatyzm. Można podzielić ludzi na ludzi prawicy i lewicy, na garbatych i nie garbatych, na faszystów i demokratów, i tych podziałów niepodobna obalić. Ale prawda jest – jak wiadomo – tym, co upraszcza świat, a nie tym, co stwarza chaos. Prawda jest słowem, które wyzwala to, co powszechne. Newton bynajmniej nie «odkrył» prawa od dawna utajonego. Newton nie rozwiązał rebusu, ale dokonał twórczej operacji. Stworzył język ludzki, który może wyjaśnić zarazem upadek jabłka na łące, jak wznoszenie się słońca na niebie. Prawda nie jest tym, czego można dowieść, ale tym, co upraszcza” (s. 111).

⁸⁵ Pełne brzmienie fragmentu: „Po co dyskutować nad ideologiami? Jeśli wszystkie dadzą się dowieść, wszystkie także przeciwstawiają się sobie, a z takich dyskusji rodzi się zwątpienie o zbawieniu człowieka. A przecież człowiek wszędzie, rozejrzyjmy się wokół, ma te same potrzeby. Chcemy być wyzwoleni. Ten, kto uderza kilofem, chce znać sens swojego uderzenia kilofem. I kilof w ręku galernika, który upokarza galernika, nie jest tym kilofem, który w ręku geologa jest narzędziem wielkości. Nie tam są galery, gdzie się uderza kilofem. Materialna potworność nie istnieje. Galery są tam, gdzie uderzenie nie ma sensu i nie wiąże tego, kto uderza, ze społecznością ludzi. A my chcemy uciec od galer” (s. 111).

kiedy uświadomimy sobie swoją rolę, choćby najskromniejszą”. – „... To, co daje sens życiu, daje także sens śmierci”⁸⁶. – Wystarczy. To wielki facet, który tak myślał, tak pisał. Należy on do wielkiej rasy, do tej linii Francji, która zawsze znajdzie syna, która zdąży powiedzieć to co trzeba w chwili niebezpieczeństwa, zbrodni, pożaru. Macie zawsze niezbędne drogi i żyjących, jakich trzeba, jak to pokolenie Debussy’ego, Maneta, Clemenceau, Focha, Poincarégo, których rok 1870 wzmacnia, o wiele bardziej niż rok 1914, takiego Gide’a czy nawet Valéry’ego⁸⁷. Oddalam się od Valéry’ego. Proszę nie myśleć, że

⁸⁶ Pełne brzmienie fragmentu: „Czy sądzicie, że ten pasterz nie pragnie uświadomić sobie swojej roli? Na froncie madryckim zwiedziłem szkołę znajdującą się w odległości pięciuset metrów za okopów, za niskim murkiem na wzniesieniu. Kaprał wykładał tam botanikę. Rozbierając palcami delikatny kwiat maku, gromadził wokół siebie brodatych pielgrzymów, którzy nie bacząc na rozrywające się pociski, przez błoto wędrowali do swojej szkoły. Siedząc w kukki dokoła kaprała słuchali go uważnie, z głowami wspartymi na rękach. Ściągali brwi, zaciskali zęby, niewiele rozumieli z tej lekcji. Ale powiedziano im: «Jesteście barbarzyńcami, ledwością wyszli ze swoich nor, musicie dogonić ludzkość!» I z pośpiechem stawiali ciężkie kroki, aby ją dogonić. Wówczas dopiero będziemy szczęśliwi, kiedy uświadomimy sobie swoją rolę, choćby najskromniejszą. Wówczas dopiero będziemy mogli żyć w spokoju i umrzeć w spokoju, gdyż to, co daje sens życiu, daje także sens śmierci” (s. 113–114).

⁸⁷ Mycielski mówi tu o pokoleniu wielkich Francuzów, odnoszących się w swojej działalności publicznej i artystycznej do doświadczenia wojny francusko-pruskiej (1870–1871) i Komuny Paryskiej (1871). Obok wspomnianych wyżej Clemenceau i Focha mowa tu najprawdopodobniej o Raymondzie Poincaré (1860–1934), premierze i ministrze spraw zagranicznych Francji (1912–1913), prezydencie (1913–1920) oraz premierze (1922–1924, 1926–1929), znanym z opcji prawicowej. Jako zwolennik umocnienia francuskiej pozycji w entencie i porozumienia ponadpolitycznego w swoim kraju przyczynił się do zwycięstwa Francji w I wojnie światowej. Opoowiadał się za bezwzględnym egzekwowaniem reparacji wojennych od Niemiec. Mycielski wymienia tu także Debussy’ego, który swoje późne utwory określał jako narodową „ars gallica”, a w partyturach podpisywał się „kompozytor francuski”, oraz najstarszego z tego grona – Édouarda Maneta, autora obrazów ukazujących cierpienia paryskich komunardów (1871). Kompozytor przeciwstawia owo pokolenie pokoleniu artystów zdystansowanych wobec problemów I wojny światowej, z André Gidem na czele (1869–1951) – prozaikiem, noblistą, zwolennikiem indywidualizmu i odrzucenia tradycyjnych norm moralnych, oraz jego przyjacielem Paulem Valérym

osądzam. Mógł być większy – nie to go umniejsza – ale za bardzo kręci się wokół sztuki. Sztuka jest naprawdę wielka, kiedy przestaje się obracać wokół samej siebie. Valéry myślał, że wymknie się samemu sobie, jeśli ustawi sztukę zamiast swojej własnej osoby. Sztuka nigdy nie jest celem ani centrum – („wielka sztuka”) – powinna być przejrzysta, naturalna, prosta, bez wysiłku odpowiadać na pytania, czy za wszelką cenę wymykać się sobie”. Sztuka jest tylko sposobem – tak jak wojna jest sposobem, żeby zwyciężać. No więc bierzcie sprawiedliwość, prawo, prawdę, Boga, ojczyznę, wszystko, co chcecie – ale nie obierajcie nigdy dzieła ludzkiego za cel wysiłków czy cel dzieł. Tylko idea może być celem. Sztuka nie jest ideą, ona służy idei.

Nie osądzajcie pewnych surowości, do których nie mam prawa, przecież stają się one tak ewidentne wobec tylu zmarłych, tylu zbrodni. Nie możemy wiecznie żyć na skraju przepaści. Tu ratuje nas, lepiej czy gorzej, wykonywane zajęcie oraz życie codzienne. Stało się ono przebudzeniem, zwinnym ćwiczeniem, ćwiczeniami, kursami - ale przede wszystkim jest ono czekaniem, wszyscy tak bardzo czekamy, o wiele bardziej na spotkanie[między żołnierzami] niż na „resztę”⁸⁸.

(1871–1945) – poetą, eseistą i prozaikiem, zwolennikiem klasycyzmu, parnasizmu i symbolizmu. Twórczość Gide’a była bliska młodemu Mycielskiemu.

⁸⁸ Na wiosnę 1940 r. Mycielski został wcielony do I Dywizji Grenadierów Polskich, i wysłany, jako kapral podchorąży, dowódca dziesięcioosobowej drużyny, na Linie Maginota, do regionu Grand Est (dawniej region Alzacja-Szampania-Ardeny-Lotaryngia), w rejonie Nancy. 10 V 1940 r., kiedy ruszyła niemiecka ofensywa na Francję, rozpoczęły się ciężkie walki pomiędzy Francuzami a Niemcami. Polska I Dywizja Grenadierów uczestniczyła w dramatycznej bitwie pod Dieuze (zw. także bitwą pod Lagarde) 17 i 18 VI 1940, gdzie, ochraniając Francuzów, którzy o wiele wcześniej wycofali się z frontu, została ostatecznie pobita przez Niemców, a następnie rozwiązana przez gen. Bolesława Bronisława Ducha. Sam Mycielski, uniknąwszy cudem rozstrzelania, dostał się do niemieckiej niewoli – stalagu XA w okręgu Szlezwik-Holsztyn na północy Niemiec, w którym przebywał do grudnia 1944 r. (pracując w skrajnie trudnych warunkach przy robotach fizycznych, następnie na roli u kilkudziesięciu bauerów), kiedy to został przeniesiony do karnego obozu w Quickborn Himmelmoor w okolicy Hamburga, a tam doczekał się 3 V 1945 r. wyzwolenia. Następnie przez Francję, na początku listopada 1945 r. wrócił do Polski. W szkicu wspomnieniowym *Na Linii Maginota* Mycielski pisał: „Tam [pod

A to już jest „dewiacja zawodowa”, może to źle, ale to tak jak dawniej uroczyste przyjęcie, kiedy kręci się w głowie, estrada zamiast, żeby to była muzyka. Żeby rzecz straszna stała się chlebem codziennym, trzeba coś zmienić. Tutaj życie jest łatwe, gorąca kawa wypełnia nie tylko żołądek, ale też duszę. Dosłownie.

Oddany całym sercem – Zygmunt

Publikacja powyższych listów możliwa jest dzięki uprzejmości dr hab. Beaty Bolesławskiej-Lewandowskiej, prof. ISPAN, depozytariuszki praw do spuścizny Zygmunta Mycielskiego. Edytor listów serdecznie dziękuje Pani Profesor za twórczą dyskusję nad niektórymi aspektami powyższego opracowania. Podziękowania kieruję także na ręce Pani Jadwigi Stachury, córki Franciszka Mycielskiego, za informacje dotyczące jej ojca. Opracowanie jest pokłosiem Stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na pierwsze półrocze 2023 w dziedzinie muzyki.



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dieuze – przyp. MK] przyszedł na nas ostatni atak niemiecki. Widziałem ich, gdy podchodzili, z ręcznymi granatami. To już opisałem w opowiadaniu *W Lotaryngii* [...]. Tylko, że mnie wtedy nie rozstrzelali pod drzewem, złapawszy już po przejściu ataku jako «partyzanta» (?) w lasku, z orzełkiem na hełmie, co im się nie spodobało. Najechali działami na gąsienicach, szły one zaraz za piechotą. Pierwsze działo, które zobaczyłem, miało na lufie napis «Warschau», a drugie «Kutno». Po pięciu latach niewoli i paru latach w Polsce dowiedziałem się, że brałem udział w bitwie pod Dieuze. Podobno mamy tam jakiś pomnik, mamy i cmentarzyk, który chciałbym kiedyś zobaczyć, zdziwiony, że mnie tam nie ma. Wręcz przeciwnie, jestem, i to w dodatku członkiem Związku Kompozytorów Polskich. Wojna, życie i śmierć płatają takie figle” (Z. Mycielski, *Na Linii Maginota*, „TP” 1965 nr 25, s. 2).